



KURIER Wileński

ŚRODA, 13 LIPCA 1994 R.

Nr 135 (12411)



Żaluzje, sprzęt
oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

Posłowie zaakceptowali program działań rządu

Niedawno rząd pomyślnie złożył w Sejmie egzamin. Posłowie wówczas potwierdzili, iż ufają władzy wykonawczej. Interpelacja gabinetowi A. Šležiūčiūsa została odrzucona. Wczoraj rząd ponownie miał sprawdzian. W Sejmie omawiano ugodkowy program jego działań. Z powodu znaczących zmian personalnych w gabinecie ministrów, w myśl Konstytucji rząd był zmuszony zgłosić swój nowy program. Jeżeli posłowie zaakceptują go, kolejny rząd A. Šležiūčiūsa uzyska mandat do realizacji. Tymczasem trwały gorące debaty. W dyskusji wzięło udział ponad 20 posłów, tylu dociekliwych polityków chciało zadać premierowi pytania.

Omawianie rządowego programu działań bardzo przypominało debaty nad interpelacją zgłoszoną przez sojaldemokratów. Nawet dyskusję rozpoczął lider sojaldemokratów A. Sakalas. Nie dostrzegł on w programie antykorupcyjnych środków, zwątpił też w tak zwaną "stabilizację", ponieważ wszelkie kredyty są, jego zdaniem, "przejadane", żyjemy kosztem dzieci, które w przyszłości będą zwracać nasze długi... Zresztą wszystkie siły opozycyjne były usposobione krytycznie. Przywódcą Zgody Ojczyzny V. Landsbergis przestrzegał, iż w kraju, gdzie panuje korupcja, nie trzeba inwestować żadnych poważnych przedsięwzięcia zagranicą. Stabilizacja, zdaniem posła, to tylko ro-

klama, natomiast rzeczywistość jest inna. E. Kunievičius urzymywała, iż obecny rząd pograżył Litwę w długach, teraz wszyscy są wzajemnie zadłużeni. Zaproponowano więc Sejmowi, by zaakceptował przygotowane przez Zgodę Ojczyzny środki wydzignięcia Litwy z gospodarczego impasu, które m. in. później premier określił jako zestaw tez...

Pozycja, czyli frakcja DPPL, przychylniej ustosunkowała się do programu rządu, chociaż nie zabrakło też krytyki. V. Zimnickas w imieniu komitetu gospodarki zwrócił uwagę na niedociągnięcia w tym dokumencie, dotycząc systemu podatkowego, prywatyzacji, inwestycji...

Mówiąc o socjalnej polityce rządu J. Šiaulienis chciała widzieć w niej więcej konkretnych. Lider rządzącej frakcji J. Karosas zapowiedział, iż oprze ona rząd, ponieważ nie chce pozbawić go siódła, gdyż byłoby to zgubne". J. Karosas prognostuje, iż jego frakcja skorzysta raczej z prawa oceny działalności poszczególnych ministrów, jeśli wynikną wątpliwości co do ich kompetencji.

Premier w swym uogólniającym przemówieniu ustosunkował się do zarzutów pod adresem jego gabinetu. Nie twierdził on, że udało się rozwiązać wszystkie problemy, tym niemniej odnotował też pozytywne posunięcia. A. Šležiūčiūsa potwierdził, iż spo-

Popołudniowe posiedzenie plenarne 11 lipca

Przewodniczącą Światowej Wspólnoty Litwinów B. Nainys odczytał regulamin zjazdu przedstawicieli krajów Światowej Wspólnoty Litwinów.

Po dyskusji zaaprobowano projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej "O zmianie i uzupełnieniu uchwały Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 10 grudnia 1991 r. "O trybie wcielania w życie ustawy Republiki Litewskiej o obywatelstwie".

Dla szkół Litwy Wschodniej

Utworzone przy byłym Ministerstwie Kultury i Oświaty Centrum Wydawnicze przygotowało edycję informacyjną dla szkół Litwy Wschodniej. Ma ona wspomóc pedagogów i administrację szkół tego regionu we wzajemnym obcowaniu.

W edycji podano telefony szkół rejonów ignalińskiego, solecznickiego, kizwincickiego, święciańskiego, trockiego i wileńskiego, jak też Ministerstwa Oświaty i Nauki, Wileńskiego Domu Nauczyciela, Instytutu Doskonalenia Kwalifikacji Nauczycieli oraz Pedagogiki. Pedagodzy Litwy Wschodniej mogą tu znaleźć również dodatkową informację, dotyczącą na przykład tego, dokąd telefonować, gdy zamierza się razem z uczniami zjechać do lub inne muzeum, zorganizować wyprawę do teatru lub na koncert, podróż turystyczną itd.

M. Mikaila — ministrem opieki społecznej i pracy

Prezydent Republiki Litewskiej na mocy swego dekretu mianował Ministerką Mikailę ministrem opieki społecznej i pracy Republiki Lite-

W SEJMIE



REPUBLIKI

czeststwo przeżywa okres ciężkich socjalnych prób. Premier poucał postawnych, iż sprawą ich honoru jest dyskutować, przytaczając argumenty, których, jego zdaniem, zabrakło...

V. Landsbergis w imieniu Zgody Ojczyzny zażądał imiennego głosowania. Wzięło w nim udział 108 posłów. 65 zaakceptowało nowy program działań rządu, 38 opowiedziało się przeciwko, 5 powstrzymało się od głosowania. Rząd A. Šležiūčiūsa może więc przysiąść do realizowania swych programowych celów.

Referendum odbędzie się 27 sierpnia
Wczoraj Sejm ogłosił datę tzw. "gospodarczego" referendum, zainicjowanego przez Zgodę Ojczyzny. Odbędzie się on 27 sierpnia br. Protestując przeciwko tej dacie posłowie z ramienia Zgody Ojczyzny opuścili salę, a więc nie wzięli udziału w głosowaniu.

Jadwiga BIELAWSKA

administracyjnych" i „O uznaniu za nieważny artykuł 1 ustawy Republiki Litewskiej "O indeksowaniu kart opłat, przewidzianych w kodeksach Republiki Litewskiej".

Poranne posiedzenie plenarne 12 lipca

Omawiano program rządu Republiki Litewskiej. W trybie głosowania imiennego program rządu zatwierdzono, przyjęto uchwałę Sejmu Republiki Litewskiej "O programie Rządu Republiki Litewskiej".

Posel K. Skrebys zgłosił projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej "O ogłoszeniu referendum". Postanowiono nie zaaprobować tego projektu uchwały i odrzucić go. Posel J. Bernatonis zgłosił alternatywny projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej "O referendum", "O nielegalnej prywatyzacji, o dewaluacji wkładów i akcji oraz naruszeniu porządku prawnego". Postanowiono zaaprobować ten projekt uchwały i rozpatrywać w trybie wyjątkowo pilnym.

Wydział analizy informacji Sejmu RL — ELTA

Zagraniczne wizyty prezydenta Litwy

W tym roku prezydent Republiki Algirdas Brazauskas planuje co najmniej 5 oficjalnych wizyt zagranicznych. O przewidywanych podróżach poinformował on w tradycyjnym poniedziałkowym wywiadzie dla Radia Litewskiego.

W połowie września zaprasza go do złożenia wizyty w Niemczech prezydent tego kraju Roman Herzog.

W końcu miesiąca Algirdas Brazauskas uda się do Nowego Jorku, aby wziąć udział w sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przewiduje się, że 30 września wygłosi on tam przemówienie. W czasie pobytu Algirdas Brazauskas zamierza odwiedzić niektóre inne miasta USA.

W październiku prezydent republiki weźmie udział w sesji Rady Wykonawczej UNESCO w Paryżu.

W końcu listopada nastąpi wizyta Algirdasa Brazauskasa w Watykanie i Włoszech. Planowana ją na maj br., jednakże z powodu wypadku, jakiego doznał Ojciec Święty podróż została odwołana.

W końcu roku Algirdas Brazauskas zamierza uczestniczyć w zwoływanym w Budapeszcie zgrupowaniu przywódców krajów Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

(ELTA)

Drożeją papiery wartościowe

Narodowa Giełda Papierów Wartościowych 12 lipca handlowała po raz 42. W ciągu tego okresu obrót papierów wartościowych przekroczył sumę 25 mln litów.

Podczas wtorkowej sesji zawarto 5 bezpośrednich transakcji oraz 8 giełdowych na sumę 170,440 litów. Dyrektor Departamentu Handlu Giełdowego i Rozliczeń Bronius Zibaitis poinformował, że na 42 sesji interesowano się 23 rodzajami papierów wartościowych, niemniej większość z nich posiadała jedynie rynki podaży lub popytu. Akcje zwyczajne imienne spółki akcyjnej "Grigiškes" miały i kupujących, i sprzedających, ale dysbalans ceny akcji wahał się w granicach 1,4 Lt (najwyższa oferowana cena kupującego) do 1,85 Lt (najniższa cena proszona przez sprzedającego).

Największa transakcja zawarta została w handlu zwykłymi akcjami imiennymi poniewickiego "Linasa": sprzedano 30 tys. akcji wartości 75 tys. litów.

(ELTA)

Dziś w numerze:

1 str. _____
Nowy program działań rządu, chociaż przez wielu krytykowany, został zaakceptowany.

2 str. _____
Nie ma pieniędzy na remont ulic stolicy.

3 str. _____
Za ciepłą wodę znów będziemy płacić drożej.

4 str. _____
W Kijowie i Mińsku zwyciężyli "pro-Rosjanie" — co z tego może wynikać?

6-7 str. _____
Polska szkoła na Litwie w 2000 roku — jaka będzie i czy w ogóle jeszcze będzie?

8 str. _____
Liczymy pieniądze naszych posłów.

9 str. _____
Znicze dla polskiego lotnika na brytyjskim cmentarzu.

10 str. _____
Rzeki czy ścieki?

11 str. _____
Poseł Romualdas Ozolas "Klub Weteranów AK" określa jako organizację działająca.

SENTENCJA DNIA

Najczęstszy ludzki błąd — nie przewidzieć burzy w piękny czas.

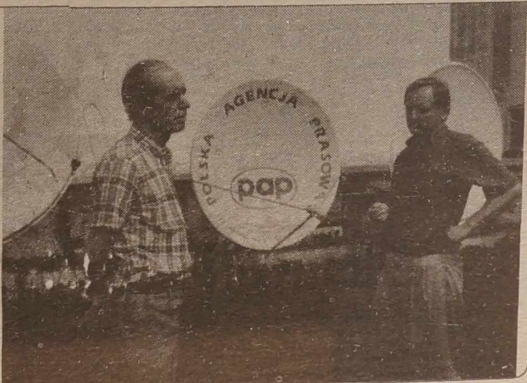
Niccolo Machiavelli

TV Polonia powróciła na ekrany

Pomoc nadeszła

Wczoraj do Wilna przybyli pracownicy Telewizji Polskiej, aby naprawić uszkodzoną podczas pożaru antenę na wieży telewizyjnej, za pomocą której odbierany jest na Litwie program TV Polonia. Naprawa dokonano bardzo szybko, już wczoraj wieczorem polski program powrócił na nasze ekrany.

NA ZDJĘCIU T. Ważniewicza: technicy Jacek Malejko (od prawej) i Stanisław Pazyr przy antenie satelitarnej, zainstalowanej na dachu Domu Prasy, za pomocą której dociera do nas serwis informacyjny PAP.



Kalejdoskop aktualności

Dyrektor "Czerwonego Krzyża" złożył obowiązki

Jakś czas temu pisaliśmy o skandalu, jaki wywiązał się po tym, gdy dyrektor wileńskiego "Czerwonego Krzyża", zmuszony tragiczną sytuacją w szpitalu, zechciał wprowadzić opłatę za rentgen i inne usługi. Premier A. Šteičevičs powiedział wówczas, że jest to antykonstytucyjny akt. Tym niemniej personel szpitala zadeklarował chęć bronienia swego dyrektora nawet przed Sądem Konstytucyjnym.

Nieoczekiwanie dla wszystkich dyrektor J. Raistenski złożył wczoraj na ręce ministra zdrowia rezygnację ze stanowiska. Minister J. Brėdikis rezygnację przyjął i z miejsca mianował J. Raistenskisa zast. dyrektora tegoż "Czerwonego Krzyża".

Rzecz o litewskim piwie

Znawcy twierdzą, że wcale nie jest gorsze od importowanego. W 1994 roku na Litwie zarejestrowano 50 browarów. Ośmiem z nich — to duże przedsiębiorstwa, które w ub. r. dały ponad 13 mln dekalitrow piwa. Największy browar w Utenie wyprodukował 4,4 mln dekalitrow czyli 38 proc. całego wytwarzanego w republice piwa. Zdaniem pracowników browaru, Litwa mogłaby eksportować piwo litewskie za granicę — na Ukrainę, Białoruś, do Rosji, ale zbyt duże jest cło.

Firanki — z fabryki skarpetek

Każdy jak potrafi lata teraź, dziury w budżecie. Kowieńska fabryka skarpetek "Koton" zakupiła wiele niemieckich maszyn zakładowe i zaczęła produkować firanki.

Fabryka "Koton" posiada monopol w produkcji rajstów i skarpetek dla pań. W ub. r. wyprodukowano 13,9 mln par rajstów. W ub. tygodniu duża partia litewskich rajstów powędrowała do Nowego Jorku, gdzie otworzył sklep firmowy i sprzedaje się produkcję "Sily", "Pakaily", "Dailė" i "Kotonu".

Izby wytrzeźwień też mają ciekawych

Na Litwie jest obecnie 20 izb wytrzeźwień. Mogą w nich nocować 402 osoby. Utrzymać siebie potrafi jednak tylko kilka wytrzeźwień w Druskiņnikach. Na inne przeznaczają się środki z budżetu. Tym niemniej sytuacja w republice jest taka, że nie można zlikwidować tych instytucji.

Najtańszą jest "žobek" w Wilnie — 9,44 Lt za nocleg, najdroższy w Możejkach — 59 Lt. Do kwietnia br. litewskie wytrzeźwienia odwiedziło 29 tys. osób. Zdaniem pracowników izb wytrzeźwień, aby się utrzymać, trzeba by ściągać z "klientów" co najmniej po 80 Lt za noc.

Czy da się uratować pałac w Werkach?

Stowarzyszenie Instytutów Naukowych z przedsiębiorstwem "Verkia" w swym imieniu, nie mogąc się utrzymać, poprosiło o zezwolenie na sprywatyzowanie pałacu w Werkach. Wtedy ukazała się uchwała rządu o tym, że Werki nie podlegają sprywatyzowaniu. Ostatnio znów zaczęto przebiekować o konieczności sprzedania pałacu, no bo za coś trzeba go restaurować. Jak powiedział jednak dyrektor generalny Departamentu Ochrony Zabytków J. Glemža, cały zespół wrocławski wciągnięty jest na listę obiektów kultury o znaczeniu państwowym, a więc nie może być sprywatyzowany.

Remont synagogi zakończony

Dobiegł końca remont wileńskiej synagogi. Trwał on dwa lata. Remont prowadziła Dyrekcja Konserwacji Starego Miasta, a środki wyznaczył wileński samorząd.

Synagoga była zbudowana w 1902 r. W br. są na Litwie dwie synagogi — w Wilnie i Kownie. A przed wojną tylko w samym Wilnie było podobno 107 synagog i domów modlitwy.

Pożar może się powtórzyć

Jak powiedział zast. naczelnika pododdziału straży ogniowej, który tłumaczył pożar na wieży telewizyjnej, stan obiektu wymaga remontu. Wieża została wzniesiona przed 20 laty i jak dotąd jej dach nigdy nie był naprawiany. Jeżeli nie pokryje się go materiałem odpornym na promienie słoneczne — pożar może się powtórzyć w każdej chwili.

Śmierć w Londynie

Wczoraj odbył się w Kownie pogrzeb 20-letniego Artūrasa Labanauskasa. Przed pochodem wjechał on popracować do swego znajomego w Londynie. I oto rodzina otrzymała telegram od tegoż znajomego, w którym nadał on, że Artūras przeżył swoje gardło i nie żyje. Rodzina wyruszyła do Londynu. I tu usłyszała z ust urzędników inną wersję całej sprawy: Artūras został zadźgany nożem. Zostawił on list, pisany dialegoż po angielsku: "Dick nie jest winien. Obrzydło mi wszystko. Odczodzę".

Ciąg dalszy perypetii Pauliukėnasów

Pisaliśmy już o rodzinie Pauliukėnasów z Szwjnt, którzy nie doczekali się pomocy od policji w walce z wymagaczami i otworzyli do nich ogień. Redakcja "Republiki" zorganizowała o tegoż powodu okrągły stół na temat: czy Pauliukėnasowie mieli prawo otwierać ogień, czy nie. W dyskusji wziął udział sam E. Bičkauskas. Obecni doszli do wniosku, że Pauliukėnasowie mieli prawo w obronie własnej użyć broni.

Trzej Litwini zatrzymani w Chicago

W Chicago FBI zatrzymało trzech Litwinów podejrzanych e handel bronią. Są to Arūnas Krasauskas, Henrikas Malukas i Darius Stankėvičius. Chcieli oni przetransportować do Europy Wschodniej automaty i rewolwery wartości 12850 USD, a następnie przez Rosję wystać je do Jugostawii.

Trup w Wilii

W pobliżu Sejmu wyłowiono z rzeki trup nagiej kobiety ze sznurem na szyi. Kawałek takiego sznura znaleziono na brzegu w pobliżu. Ustala się tożsamość kobiety.

Wizy dla kierowców z Rosji

Ustalono porządek wydawania wiz dla kierowców z Rosji, przejeżdżających przez terytorium Litwy. Dla ciężarówek wiozących ładunki z Kaliningradu, ich przewoźników, kierowców, osób towarzyszących wizy wydaje się na przejściach granicznych w Smėlnė, Ławaryszkach, Miednikach, Sołeczniczkiem, Raigardasie, Pagaėiai, Kybartach. Wizy tranzytowe będą wydawane na podstawie paszportów i kart drogowych. Dla kierowców samochodów osobowych wizy tranzytowe będą wydawane tylko w przedstawicielstwach litewskich.

Porządek wydawania wiz obowiązuje wszystkich mieszkańców Rosji z wyjątkiem tych z obwodu kaliningradzkiego. Mogą oni jak i dotąd przejeżdżać przez terytorium Litwy bez wiz, okazując jedynie dowód osobisty ze wskazanym miejscem zamieszkania oraz świadectwo obywatelstwa.

Wileńska ulica

Miasto nie płaci...

Stan naszych ulic pozostawia dużo do życzenia. Każdy to widzi na co dzień. Czy coś się robi w tej sprawie? Niestety — odpowiedź brzmi pesymistycznie. Kapitałowe remonty ulic odkładane są na tzw. "świętego Nigdy". Taką informację otrzymaliśmy w Awaryjnej Służbie Ulic. Owszem, drobniejsze prace (te awaryjne) są wykonywane. Do takich można zaliczyć naprawę kanalizacji, pęknięcie rur wodociągowych czy ciepłowniczych. Remontuje się po trochu przystanki autobusowe i trolejbusowe, "łata się" drogi na jezdni czy chodniku. Istnieje też specjalna dyżurna brygada, która przez całą dobę przyjmuje informację o jakiejś kraksie, czy po prostu o tym, że na jezdni wypadło coś "ciężkiego" z jadącego samochodu czy ciężarówki. Jadą i podbierają to "coś".

Na większe, solidne remonty ulic nie ma pieniędzy. Większość potrzebnych materiałów i benzynę Awaryjna Służba Ulic kupuje za własne pieniądze (pożyczone w banku). Utrzymują ją jeszcze przy życiu prywatne zamówienia (np. remont w hotelu "Lietuva"). Krócej mówiąc pracują tu na tego, kto płaci. Miasto zaś, z którego na "służbę" są, dłużne im jest ponad 3 mln litów. Co będzie, jak zbankrutują — łatwo sobie wyobrazić.

Irena Litwin

Co się tu buduje?

Tuż za domem rządu

Mieszkańcy Wilna zwrócili chyba uwagę na ten szereg gmachów na ulicy Mostowej, tuż za Domem Rządu, które buduje się od niepamiętnych czasów. Tu, w tym miejscu była kiedyś redakcja "Czerwonego Sztandaru", dlatego nas ono szczególnie interesuje. Jak poinformował nas Departament Statystyki republiki, w gmachach tych rozlokuje się kilka instytucji: Biuro Informacji dla przedsiębiorców, Departament Statystyki, a także "Vakaru bankas".



NA ZDJĘCIU: na ul. Mostowej.

Fot. Marian Paluszkievicz

W Sołeczniczkiem

W Dziewieniszkach niewesoło

Jeszcze parę lat temu w Dziewieniszkach Szkole Rolniczej uczyło się trzy razy więcej uczniów niż obecnie. Chodzi o to, że większość z nich dojeżdżała do szkoły z sąsiedniej Białorusi.

W tych dniach wręczono dyplomy kolejnej promocji. Dyplom mechanizatora otrzymało zaledwie 28 absolwentów, czyli trzy razy mniej niż w poprzednich latach. Zaledwie 13 dziewcząt otrzymało świadectwo ukończenia szkoły w zawodzie mistrza gospodarstwa domowego. Notabene specjalność ta cieszy się powodzeniem, kilka absolventek szkoły pracuje w wileńskich kawiarniach. Za to specjalność traktorzysty nie jest popularna, ale po skończeniu szkoły mogą oni pracować również jako kierowcy, chociaż w tym celu powinni dysponować własną ciężarówką.



KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
"Litimpex"	3,98	4,03	2,50	2,62	0,17	0,19
Vilniaus bankas"	3,96	4,02	2,51	2,63	0,15	0,25
"Aurabankas"	3,98	4,02	2,52	2,63	0,15	0,20
Lietuvos versias	4,00	4,00	2,47	2,57	0,18	0,22
Lietuvos akcinis inovacinis bankas	4,00	4,00	2,49	2,57	—	—
Senamėcio bankas	4,00	4,00	2,52	2,62	0,18	0,198

Dziś w bankach litewskich

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank	4 111	4 279
Marka niemiecka	14 129	14 705
Dolar amerykański	21 892	22 786
Funt brytyjski	34 142	35 536
Frank szwajcarski	16 788	17 474

Dyplomy szkoły uzyskało również 15 elektryków, ci to zawsze byli i są potrzebni i ze znalezieniem pracy nie będą mieli problemów.

Piotr RYNGIEWICZ

W Święciańskim

Barbarzyńcy w lesie

Okolice Cyrklisz w rejonie Święciańskim obfitują w lasy: Łabanorskie, Sarejskie, Mamienniki... W gorące letnie dni peino tu zbieraczy jagód, grzybów. Coraz to podjeżdżają autokary z wycieczkami, indywidualnymi turystami. Zdałoby się trzeba się cieszyć, ale pracownicy ochrony lasów, inspektorzy ochrony środowiska zalamują rękę. Zaniepokojony jest również kierownik przedsiębiorstwa "Girės" Albertas Masevičius. Od pięciu lat jego przedsiębiorstwo zajmuje się skupem grzybów, jagód i sprzedają ich do Niemiec. A tymczasem prawie na każdym ślupie w rejonie porokleja się ogłoszenia: "Skupujemy grzyby..." "Skupujemy jagody..."

W rejonie istnieje 30 punktów skupu. Tomy dorów lasu wysłała się za granicę. Mówi się, że grzyby w Niemczech już nie rosną, dlatego nasek kurki wędrują tam. Ceny są wysokie. Biznes kwitnie. Zysk ma nie tylko przedsiębiorstwo "Girės", ale też okoliczni mieszkańcy. Poza tym dania z grzybów uważane są za delikatesse.

Tym niemniej pan Masevičius wzdycha: kiedyś pod drzewami w lasach była piękna łośna ściółka — teraz rozryte tereny. Tzw. czernicze ludzie zbierają razem z gałkami, wyrwijają krzewki z korzeniami.

Kiedyś żółto było w naszych lasach od kurek. Dziś poluje się nie jak na ceną żurwiny. Podobnie rzecz ma się z prądziwkami (borowikami).

Ukaranie grzywną jednego drugiego nie pomaga. Brakuje kontrolerów, chociaż tak naprawdę najlepszym kontrolerem powinno być nasze sumienie.

Nikolaj NIEZAWOM

Mówią LIEZBY

Droga niepodległości

Departament Statystyki przygotował przegląd gospodarczego i socjalnego rozwoju Litwy w latach 1989-1993.

Reformy rozpoczęły w warunkach niestabilnej sytuacji politycznej, gdy produkcja stale się zmniejszała, urywały się stosunki gospodarcze, szybko rosła inflacja. Przypieszony upadek gospodarki w 1990 r. ilustruje tabela zmian ogólnego produktu wewnętrznego: po 1990 r. ogólny produkt wewnętrzy co roku zmniejszał się o 3,3; 13,1; 34 i 25,5 proc. Znamienne, że w ostatnim roku tempo upadku zaczęło się obniżać. W ubiegłym roku OPW przy ówczesnych cenach stanowił 8,35 proc. mlid litów, czyli 1,95 mlid dolarów USA (521 dolarów na jednego mieszkańca).

Zeszlatorczne dochody budżetu wyniosły 2,73 mlid litów. Z tego 28 proc. tworzyła ogólna akcyza (podatek od wartości dodanej), akcyza — 8 proc., podatek dochodowy osób prawnych i podatki osób fizycznych — po 23 proc.

Znaczną część budżetu — 1,23 mlid litów (47 proc.) zużyto na zaspokojenie potrzeb socjalnych. Z tego 20 proc. — na oświatę, 14 proc. — na ochronę zdrowia i opiekę społeczną, 3 proc. — na kulturę. Część tych wydatków w ogólnych wydatkach nie wzrasta, a w ubezpieczeniu socjalnym nawet się zmniejsza.

Coraz mniej sprzedawano produkcji przemysłowej: odpowiednio o 3, 5, 52 i 46 proc. mniej w porównaniu z poprzednimi latami. W ubiegłym roku 75 proc. eksportu tworzyła produkcja wywieziona do WNP, Łotwy, Estonii i Gruzji.

O wiele mniej produkowano podstawowych towarów. W ubiegłym roku każdemu mieszkańcowi oferowano 74 kg mięsa z uboju i 552 kg mleka, w 1990 r. — odpowiednio 142 i 847 kg. Tymczasem produkcji roślinnej w ubiegłym roku wyhodowano więcej niż w 1992. Zmniejszenie produkcji spowodowało, że w ubiegłym roku mieszkańcy Litwy zużyli mniej niż w latach poprzednich prawie wszystkich podstawowych artykułów spożywczych z wyjątkiem ziemniaków, warzyw i oliwy.

Wizyta

A. Brazauskas przyjął ministra spraw zagranicznych Turcji

Prezydent Republiki Algirdas Brazauskas przyjął przybyłego z oficjalną wizytą ministra spraw zagranicznych Turcji Hikmeta Cetina. Hikmet Cetin przekazał Algirdasowi Brazauskasowi życzenia od prezydenta Republiki Tureckiej Salehmana Demirela i zaproszenie do złożenia oficjalnej wizyty w Turcji. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. Algirdas Brazauskas prosił, by głowie Państwa Turckiego przekazać jego serdeczne pozdrowienia.

Podczas rozmowy minister spraw zagranicznych Turcji powiedział, że jego kraj, podobnie jak i Litwa, dąży do tego, aby jeszcze bardziej integrować się z życiem politycznym i gospodarczym Europy. Najbliższym jego celem jest wstąpienie do Unii Europejskiej. Turcja jest członkiem Rady Europy oraz NATO, życzy ona, aby Litwa również została przyjęta do tych organizacji. Turcja pragnęłaby znacznie szerzej współpracować ze wszystkimi krajami bałtyckimi.

Algirdas Brazauskas zaznaczył, że współpraca litewsko-turecka w dziedzinie gospodarczej jest bardzo pożyteczna. Szczególnie cenne byłoby dla Litwy doświadczenie Turcji w zakresie tworzenia stref wolnego handlu.

Minister spraw zagranicznych Turcji spotkał się z zastępcą przewodniczącego Sejmu Juozasem Bernatimsem.

Manewry

Rozpoczynają się wspólne ćwiczenia żołnierzy krajów bałtyckich

We wtorek w centrum szkolenia wojskowego w Podbrodziu rozpoczynają się pierwsze ćwiczenia przyszłych żołnierzy połączonego batalionu krajów bałtyckich (BALTBAT). Już w sierpniu batalion ten ma przystąpić do pełnienia misji pokojowej w byłej Jugosławii.

Dowódcą manewrow pułkownik Gintaras Tamulaitis powiedział, że w ćwiczeniach uczestniczą 3 kompanie po 50 ludzi z Litwy, Łotwy i Estonii. Będą one doskonaliły swe umiejętności w wykonywaniu ogólnego patrolowania bojowego, operacji kontrolnych i obserwacyjnych. Szeregowi żołnierze będą porozumiewali się po rosyjsku, ich dowódcy powinni znać język angielski.

Chęć obserwowania pierwszych ćwiczeń żołnierzy krajów bałtyckich wyraził prawie wszyscy attaché wojskowi, rezydujący na Litwie. Oczekują oni na zgodę dowódcy wojsk Litwy Jonasa Andriškevičiusa.

Protest

Pracy, chleba i sprawiedliwości

Juz drugi tydzień przed gmachem Sejmu trwa akcja protestacyjna Związku Robotników Litwy przeciwko niedzi. Ludzie domagają się pracy, chleba i sprawiedliwości.

Obrębnie na łące stoją 22 namioty. W akcji uczestniczą około 70 pikietujących z 15 rejonów. Najaktywniejsi są mieszkańcy rejonów wileńskiego, rosieńskiego, uciańskiego, wileńskiego, ponieńskiego. Zdaniem sekretarza odpowiedzialnego Związku Robotników Petrasa Šakalinisa, oddziały Związku Robotników w innych rejonach są mniej aktywne, obywatelom bowiem obawiają się utraty posiadanej pracy.

Pikietujący nie otrzymali odpowiedzi od kościołów, do których zwrócili się. Do akcji nie przystąpiły Związki Zawodowe Litwy.

Związek Robotników zaapelował do prezydenta Algirdasa Brazauskasa, premiera Adolfa Šleževičiusa i przewodniczącego Sejmu Česlovasa Juršėnasa, ale dotychczas nie otrzymał odpowiedzi. Przed zakończeniem akcji pikietujący zamierzają zwrócić się повторно.

Jak informowaliśmy, Związek Robotników zakończy pikiet 14 lipca. Jeżeli rząd nie zareaguje na ich postulat, to pikietujący będą szukali nowych sposobów protestu.

W sprawie referendum

Decyzji nie podjęto

Socjaldemokraci jeszcze nie podjęli decyzji w sprawie przyszłego referendum. Ich stanowisko zostanie sformułowane wtedy, gdy wyjdzie się ostateczny projekt proponowanej ustawy o referendum.

Taką decyzję podjęto na posiedzeniu rady partii w końcu ubiegłego tygodnia, podaje ELTA.

Komentując na konferencji prasowej wnioski posiedzenia rady sekretarz odpowiedzialny Partii Socjaldemokratycznej Arvydas Astkivincius powiedział, że problem komunistów wkładów mógłby rozstrzygnąć Sejm. Jeszcze w tym roku ubiegłym socjaldemokraci złożyli projekt, w którym proponuje się kompensowanie wkładów w sposób proporcjonalny i w ciągu każdego okresu. Ich zdaniem, komunisty powinni przede wszystkim otrzymać emeryci, inwalidzi, inne grupy osób potrzebujących wsparcia socjalnego.

Na posiedzeniu rady omawiano politykę, jaką na Litwie realizują Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Konstatując, że partia rządząca i rząd ślepo polegają na tej polityce, rada postanowiła przystąpić do krytycznej analizy działalności tych organizacji międzynarodowych na Litwie.

Socjaldemokraci przyjęli oświadczenia w sprawie polityki zagranicznej Litwy i transzuty wojskowej Rosji. W tym oświadczeniu proponuje się, aby zawiesić jakiegokolwiek negocjacje z Rosją w tej kwestii, zaprosić ekspertów międzynarodowych i podjąć ich wnioski o przeprowadzić dyskusję w Sejmie. Rada zobowiązała frakcję do głosowania w Sejmie za tym, aby wybory do rad samorządów odbyły się w tym roku.

Wracając do tematu

Przedstawicielstwo NOKIA w Kownie

11 lipca talińska firma LEVI KUTO, reprezentująca w krajach bałtyckich znanego producenta przenośnych telefonów — koncern NOKIA, otworzyła swe biuro w Kownie.

Liczący 40 lat fiński koncern pod względem jakości wyrobów i ich popularności równa się ze znanymi firmami MOTO ROLA i BENE FON. Połowę sprzedawanych w Europie przenośnych telefonów produkuje koncern NOKIA. Dzięki firmie w ciągu 2 lat na rynku Estonii i Łotwy ugruntowały się wyroby NOKIA: stanowią one około 70 proc. całej kupowanej tu tego rodzaju produkcji.

Uruchomiona zaledwie 4 miesiące temu filia firmy w Wilnie zdobyła już również około 40 proc. nabywców na Litwie, chociaż wyroby te nie należą do tanich. Najprostszy przenośny telefon kosztuje 1245 USD. Telefony do samochodów są jeszcze droższe. Rejestracja będzie kosztowała abonenta 150 USD plus 18 proc. opłaty akcyzowej. Co miesiąc posiadacz takiego telefonu będzie płacił po 160 Lt firmie COMLIET, obsługującej ten rodzaj łączności.

Niebawem przedstawicielstwo NOKIA ma być otwarte w Kłajpedzie.

Znów drożeje

Zmieniają się taryfy gorącej wody

Rozporządzeniem mera miasta Wilna z 7 lipca, mieszkańcy, mający w łazienkach suszarki ręczników za jeden metr sześcienny wody gorącej będą płać po 3,40 Lt. Nie posiadający natomiast takich suszarek za 1 metr sześcienny gorącej wody będą płać po 3,19 Lt i jeszcze 13 ct za usługi Banku Oszczędnościowego. Odnajemy pomieszczeń niemieszkalnych oraz inni użytkownicy będą płać po 7,33 Lt za metr sześcienny gorącej wody.

Do nowych cen w kalkulowano wydatki na zimną wodę i jej kanalizowanie, wartość energii elektrycznej i ciepłej, użytych do ogrzewania wody.

Na podstawie punktu 38 ustawy nr 1-345 z 1993 roku o podatku od wartości dodanej użytkownikom dolicza się również podatek od wartości dodanej.

Czas kwitnienia

Wileńskie kwiaciarzki

Kiedyś w tym miejscu policjanci łapali i wsadzali do "cyrkulu" każdą babkę, która sprzedawała bukietki przyłazczek. Teraz kwiaty sprzedaje się wszędzie, na każdym rogu. Chyba nie trzeba tłumaczyć, że są ozdoba miasta. A już w tym miejscu — koło agencji "ELTA", naprzeciwko Centralnej Gastronomii na al. Giedymina — są wprost niezbędne. Tylko... Czasem sprzedają tu piękne kwiatki panie i panowie z fioletowymi nosami. Czasem urzędnie się to "rodzinne pikniki"... czasem zakrapiane.



NA ZDJĘCIU: wileńskie kwiaciarzki. Fot. Marian PALUSZKIEWICZ

Z higieną na bakier

Mamy coraz mniej łaźni

W roku 1944 na Litwie w porównaniu z 1990 r. ponad dwukrotnie zmniejszyła się liczba łaźni i miejsc kąpielowych. Poinformował o tym wydział gospodarki miejskiej departamentu gospodarki komunalnej i usług Ministerstwa Budownictwa i Urbanistyki.

Według danych departamentu, w miastach (nie licząc Szawel i Druskiennik) w ciągu 4 lat liczba łaźni zmniejszyła się o 44 proc., a liczba miejsc kąpielowych o 55 proc.

W Wilnie liczba łaźni zmalała od 11 (1990 r.) do 2 (1994 r.), miejsc kąpielowych — z 874 do 170. W Poniewieżu stosownie od 2 do 1 i 229 do 117.

Usługi łaźni w miastach podrożały od 20 — 29 kopiejek w 1990 r. do 1,05 — 4 litów aktualnie.

Stało się tak bez względu na uchwałę Rady Najwyższej z 26 marca 1992 r., zalecającą, by prywatyzowane obiekty o przeznaczeniu bytowym nie zmieniały bez zgody rządu charakteru swej zasadniczej działalności.



Dygresja liryczna

Czy chodziłeś kiedy o świecie po mieście?..

Jesteś tylko Ty i miasto. Świat lekko różowi i złoci dachy. Jest chłodno. Kamienice i kościoły oczyszczone z mrowia ludzkiego, jak gdyby urosły, zmężniały, spotęniały. Rozmawiają ze sobą: "A pamiętasz?..." "To było tu, wewnątrz mnie..." "Napoleon..." "Biskup Massalski..." "Jak miał na imię ten, co to lubił połować?.. Giedymin?.. Tak, tak, pamiętam..."

To jest Twoje miejsce na ziemi, do którego wracasz z dalekiej podróży po świecie, które po nerwowej pracy, spięciach sphywa na Ciebie ciszą i potęgą murów. Uświadamiasz je sobie nagle, dostrzegasz je...

Jeżeli tu się urodziłeś — nigdy nie przestaniesz myśleć o porannym krzyku jaskółek nad św. Kazimierzem, szepcie dziełach pod Ostrą Bramą, załamaniu cienia we wnęce pałacu podskarbiego Tyzenhauza na rogu Trociek...

Jeżeli nigdy nie chodziłeś o świecie po mieście — wyjdź...
NA ZDJĘCIU: kopuła św. Kazimierza.

Fot. Marian PALUSZKIEWICZ

Odgłosy Święta Pieśni

Za 4 lata Litwini świata ponownie spotkają się na Litwie

W Białej Sali Pałacu Pracowników Sztuki Litwy odbyła się ostatnia impreza "Święta Pieśni Litwinów Świata, mianowicie konferencja "Jeden naród — jedna kultura".

"Dziś nie mamy wątpliwości, że takie święta są Litwie żywotnie potrzebne i będą potrzebne zawsze" — zagajając konferencję podkreślił minister kultury, przewodniczący komitetu organizacyjnego Święta Pieśni Dainius Trinkūnas. Zgromadzeni powitali owącaję te słowa. Postanowiono następnie święto pieśni Litwinów wszystkich krajów zorganizować jeszcze w tym stuleciu — w 1998 roku.

Kup sobie redakcję!

Zatwierdzono tryb prywatyzacji redakcji

8 lipca br. rząd podjął uchwałę nr 571 w sprawie prywatyzacji należącego do państwa majątku wydawnictw pism periodycznych (gazet, czasopism), redakcji wydań periodycznych, które wydzierzawiają (lub w inny sposób prawnie wykorzystują) lokale odnoszące się do strefy regulowania państwowego.

Rząd uchwalając tą zatwierdził załączoną listę wydawnictw pism periodycznych (gazet, czasopism), redakcji pism periodycznych, które są prywatyzowane przestrzegając trybu ustalonego w pierwszym ustępie punktu 8 uchwały Rady Najwyższej Republiki Litewskiej "O wejściu w życie ustawy Republiki Litewskiej o wstępnej prywatyzacji majątku państwowego". Zauważono również przepisy prywatyzacji dzierżawionych przez redakcje pomieszczeń oraz majątku należącego do państwa.

Telefon zaufania

Dla dzieci i nastolatków

Każdy ma swoje problemy. Dzieci są zdania, że mają ich wielokrotnie więcej niż dorośli. Może teraz nie będą się czuć opuszczone przez świat dorosłych. Wystarczy wykręcić numer telefonu 62-99-40 (w godz. 14-17), a każde dziecko i nastolatek uzyska radę doświadczonego seksuologa i psychologa. Każda anonimowa prośba zostanie wysłuchana.

Pamiętajmy, że poza szkołą i przedszkolem nasze pociechy mają własne życie prywatne.

Mirosława JANUSZKIEWICZ

Szwecja

Szwecja broni Estonii

Premier Szwecji Carl Bildt odrzucił oskarżenia sformułowane przez prezydenta Rosji, Borysa Jelcyna, którego zdaniem prawa mniejszości w Estonii są "gwałcone".

W ogłoszonym komunikacie premier Bildt stwierdza, że "szereg weryfikacji obalilo rosyjskie oskarżenia w tej sprawie". "Twierdzenia Jelcyna w czasie (niezależnej) konferencji prasowej w Neapolu, według których w Estonii mają miejsce poważne akty łamania praw człowieka, są fałszywe" — dodaje szwedzki premier.

Premier szwedzki zauważa, że uwagi Jelcyna są wygłoszone "w delikatnym stadium rokowań w sprawie wycofania oddziałów rosyjskich" z Estonii, przewidzianego na koniec sierpnia.

Prezydent Rosji oświadczył w niedzielę dziennikarzom, że wycofanie z Estonii 2,5 tysiąca żołnierzy stanowi problem, a sytuacja tam jest "dużo trudniejsza", niż w innych republikach bałtyckich "z powodu gwałcenia praw mniejszości".

USA-Niemcy

Clinton preczenia możliwości Berlina

Nowa rola w świecie, od odgrywania której wezwał Niemcy prezydent USA Bill Clinton, może przetrwać dzięki niemieckim przywódcom.

Amerykański przywódca powiedział w Bonn, że Niemcy są kamieniem węgielnym jego polityki w Europie. Zdaniem gazet, Clinton nie powinien się spodziewać, aby Niemcy szybko zaczęły odgrywać taką rolę, tym bardziej, że wciąż nie jest ona jasno zdefiniowana.

"Oficjalna życzliwość amerykańskiego prezydenta musiała równocześnie uszczęśliwić i zaniepokoić kanclerza Helmuta Kohla. Kanclerz będzie musiał uspokoić szych europejskich partnerów. Niemcy mogą jednak w rzeczywistości wcześniej wziąć na siebie więcej odpowiedzialności niż by chcieli" — napisał w artykule wstępny "Muenchner Merkur".

Inna monachijska gazeta "Sueddeutsche Zeitung" stwierdziła, że kanclerz Kohl nie wydaje się być zafascynowany ideami Clintona o nowych, silnych i pewnych Niemczech. W czasie pierwszego dnia wizyty Kohl bez przerwy powtarzał słowo Europa i podkreślał rolę Unii Europejskiej, a gdy amerykański prezydent mówił o niemieckim przywództwie, nie znalazł u Kohla poparcia.

Niemcy

Zielone światło dla niemieckich wojsk

Trybunał Konstytucyjny RFN w Karlsruhe orzekł, że Niemcy mogą uczestniczyć w międzynarodowych operacjach wojskowych poza ramami NATO bez potrzeby modyfikowania konstytucji kraju. Oznacza to zasadniczy zwrot w powojennej polityce obronnej Bonn. Tym samym Trybunał Konstytucyjny poparł stanowisko kanclerza Helmuta Kohla w sprawie większego zaangażowania Niemiec w sprawy światowe.

Białoruś

W oczekiwaniu na pierwsze decyzje Łukaszenki

Mimo dymisji premiera Wia-czesława Kiebicza pozostanie on na swym stanowisku jeszcze przez kilka dni, do czasu aż parlament odbierze przysięgę od nowego prezydenta Aleksandra Łukaszenki. Najprawdopodobniej nastąpi to na nadzwyczajnej sesji 19 lipca. Wtedy też obecny szef rządu złoży rezygnację na ręce nowego szefa państwa.

Aleksander Łukaszenko, który przebywa w Szkliwie — gdzie zresztą głosował w niedzielnych wyborach — oświadczył w wywiadzie dla białoruskiej agencji prasowej, że dokonano zasadniczych zmian w składzie rządu. Znany ze swej krytycznej postawy wobec dotychczasowej nomenklatury Aleksander Grigoriewicz stwierdził jednak, że "uczciwi ludzie nie muszą obawiać się jego nadejścia". Na swych stanowiskach pozostaną więc wicepremierzy Iwan Kenik i Siergiej Ling.

Za najważniejsze zadanie w polityce zagranicznej uznał Łukaszenko zbudowanie obojętnie korzystnej współpracy z Rosją. Jego ludzie — jak dodał — nawiązali już kontakty ze współpracownikami Borysa Jelcyna. Wygląda więc na to, że Aleksander Łukaszenko reprezentuje tę część białoruskiego establishmentu, która stawia na współpracę z Rosją, ale chciałaby pozbysć się najbardziej skompromitowanych ludzi w rodzaju konserwatywnego premiera Kiebicza.

Wybór Łukaszenki zaniepokoił — i to nie na żarty — przewodniczącego białoruskiego parlamentu Mie-

czysława Griba. Uznaje on "wolę ludu", choć nie ukrywa, że nie jest z nią zadowolony. Grib powołuje się na przepisy konstytucji, które mówią, że przekazanie władzy nowemu prezydentowi może nastąpić w ciągu dwóch miesięcy po jego wyborze. Ponieważ jednak Łukaszenkę poparto ponad 80 procent wyborców i ma on ogromne oparcie w społeczeństwie, stara białoruska nomenklatura nie zdecydowała się na przewlekanie przekazania władzy. Oto dlaczego sesja parlamentu, na której Aleksander Grigoriewicz zostanie zaprzysiężony, odbędzie się już 19 lipca.

Grib nie wyklucza, że nowy prezydent zechce rozpisnąć przedterminowe wybory parlamentarne. Gdyby rzeczywiście do nich doszło — odbyłyby się na przełomie listopada i grudnia.

W poniedziałek i wtorek w sklepach Mińska trwały wzmoczone zakupy. Najwyższy ruch był w sklepach spożywczych. Wypupywano olej, kartkowe masło, cukier, mąkę, konserwy rybne i mięsne, w przekonaniu, iż wkrótce ceny zaczną szybko rosnąć.

W toku przedwyborczej kampanii prezydenckiej, rząd kierowany przez kandydującego premiera Wia-czesława Kiebicza, obniżył ceny na podstawowe artykuły przez administracyjne ograniczenie wysokości marż producentom i dystrybutorom. Podwoił też niemal cenę skupu żywności i mleka, nie podnosząc cen detalicznych. W długotrwałym utrzymaniu się niskich cen w sklepach nie wierzyli od początku nie tylko ekono-

Ukraina

Skromna wygrana Kuczmy

Iwan Jemiec, przewodniczący Centralnej Komisji Wyborczej, potwierdził oficjalnie wcześniejsze doniesienia o zwycięstwie Leonida Kuczmy w wyborach prezydenckich. Równocześnie podał, że Kuczma zwyciężył z przewagą ponad 7 proc. głosów.

Jemiec dodał, że łącznie w głosowaniu wzięło udział 26 mln 800 tys. osób, czyli 71,6 proc. uprawnionych do głosowania.

Zapytany, jak to się stało, że radio i telewizja Ukrainy, mówiący od rana o zwycięstwie Krawczuka, powołując się na rosyjską stację "Ostankino", Jemiec odparł, że "była to jedna z licznych ostatnio insynuacji wobec Centralnej Komisji Wyborczej, ogłaszanych w celu jej dyskredytacji". Dodał, że jedynie prawdziwe wyniki znajdują się u niego i właśnie je ogłosił. Nie wyjaśnił natomiast, kto owe insynuacje wysuwał.

Leonid Kuczma urodził się w 1938 roku w rodzinie chłopskiej, we ws

Czajkino, na Czernihowszczyźnie, na północny wschód od Kijowa. Studiował na uniwersytecie w Dniepropietrowsku. Od roku 1960, po zakończeniu studiów, pracował w przemyśle rakiętowym.

W 28 roku życia został kierownikiem technicznym działu prób na kosmodromie w Bajkonurze (Kazachstan). W roku 1982 mianowany pierwszym zastępcą głównego konstruktora na kosmodromie. Od roku 1986 do 1992 był generalnym dyrektorem "Południowej Fabryki Maszyn" (przemysł zbrojeniowy).

Od września 1992 do września 1993 sprawował funkcję premiera Ukrainy. Zdeputowany dwóch ostatnich kadencji Rady Najwyższej Ukrainy. Po wyborze na stanowisko prezydenta państwa musi złożyć mandat poselski. W grudniu 1993 roku został wybrany na przewodniczącego Ukraińskiego Związku Przedsiębiorców i Przemysłowców, którego był założycielem.

Groźba zamachu na prezydenta-elekta

Współpracownicy nowego wybranego prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy potwierdzili we wtorek doniesienia o groźbie zamachu na prezydenta-elekta. Jeden z nich Oleg Popow stwierdził, że wszystkie te doniesienia pochodzą ze źródeł nieoficjalnych. Niemniej jednak tego rodzaju groźby są traktowane z całą powagą i podjęto już odpowiednie kroki aby zapobiec Kuczmie pełne bezpieczeństwo. Moskiewski dziennik "Siegodnia"

zamieszcza reprodukcję listu przesłanego przez szefa ukraińskiego wywiadu wojskowego na ręce ustępującego prezydenta Leonida Krawczuka. List ten napisany został jeszcze przed drugą turą wyborów. Szef wywiadu informuje Krawczuka o przygotowanych do zamachu na Kucznię w wypadku gdyby odniósł on zwycięstwo w wyborach. "Siegodnia" zastrzegła się jednak, że "może to chodzić o falsyfikat".

Komentarze

"Zatrute cukierki" dla Moskwy

Zwycięstwo Łukaszenki i Kuczmy w wyborach prezydenckich na Białorusi i Ukrainie jest tylko pozornie korzystne dla Rosji i stanowi ostrzeżenie dla Zachodu — piszą gazetę belgijskie.

Zwycięstwo "pro-Rosjan" w Kijowie i Mińsku "może uprawomocnić panslawistyczną ideologię jedności, szeroko rozpowszechnioną w strukturach władzy w Moskwie aż po bezpośrednie otoczenie Jelcyna, i katalizować proces ponownego jednoczenia trzech Rusi: Wielkiej, Majej i Białej" — czytamy w "La Libre Belgique".

Jednak, zdaniem jej moskiewskiego korespondenta, wbrew pozorom wynik wyborów w obu repub-

likach może też zapowiadać dla Moskwy więcej kłopotów niż korzyści geopolitycznych. Z kolei Pol Mathil ostrzega w "Le Soir", że "dla Zachodu wynik wyborów w obu krajach nie zapowiada dobrych wieści. Zrodzony na gruzach socyetyzmu "rynkowy" system sterowania gospodarką przez państwo (odtąd w Kijowie) oraz populizm a la Zyrinowski (w Mińsku) przekroczyły granice Rosji. Na Zachód".

Według korespondenta "LLB", z Kiebczem możliwy był "anschluss walutowy" i stopniowe włączanie Białorusi do "struktury federalnych Rosji". "Łukaszenko, nawołujący do natychmiastowej, pełnej fuzji z Rosją, stanowi dla rządu rosyjskiego zatruty

cukierek, gdyż krzyczący brak kompetencji gospodarczych tej białoruskiej mieszanki Ruckoja z Zyrinowskim zmniejsza i tak niewielkie szanse stabilizacji ekonomicznej i finansowej Rosji".

"Na Ukrainie zwycięstwo Kuczmy nad prawdziwie zniechęconym w Moskwie Krawczukiem wydaje się zapowiadać bardzo korzystne dla Rosji uregulowanie problemów Krymu i floty czarnomorskiej oraz szybką integrację — przynajmniej gospodarczą — Ukrainy. Te bezdyskusyjne korzyści geopolityczne mogą być jednak na krótką metę zredukowane do zera, bo wszelkie praktyczne próby zbliżenia z Rosją grożą zaostreniem nacjonalizmu zachodniej Ukrainy i pogłębieniem już i tak głębokiego rozłamu politycznego ludności" — uważa moskiewski korespondent belgijskiej gazety.

"Padł drugi białowiecki zubr"

Rezultaty wyborów prezydenckich na Ukrainie i Białorusi są czołowym tematem kolumn informacyjnych wtorkowych gazet rosyjskich i komentarzy rosyjskich polityków.

Wybór Leonida Kuczmy i Aleksandra Łukaszenko na stanowiska prezydentów Ukrainy i Białorusi dowodzi, że ludność tych państw dąży do zjednoczenia z Rosją — uważa były prezydent Związku Radzieckiego Michaił Gorbaczow. — Zdaniem Gorbaczowa, prezydenckie wybory na Białorusi i Ukrainie "stwarzają nowe szanse dla poważnych rozmyślań, o robic dalej, jaką drogą będą rozwijały się bity republiki radzieckie" — pisze agencja Interfax.

"Niezawisimaja Gazieta" pisze, że Rosja już niejednokrotnie demonstrowała, że może pójść na ustępstwa gospodarce wobec Ukrainy i Białorusi, jeśli prowadzi to do umocnienia jej wpływów politycznych w tych państwach. Problem polega na tym, czy możliwości finansowe i gospodarcze Rosji pozwolą Moskwie pozytywnie odpowiedzieć na dążenia Białorusi i Ukrainy do integracji. Bez wątpienia, wyniki wyborów tworzą nową sytuację polityczną wokół Rosji, co "Niezawisimaja Gazieta" ocenia następująco:

"Moskwa, Kijów i Mińsk utworzyły nową polityczną kombinację".

Tytułem "Padł drugi białowiecki zubr", który ma sugerować krach polityki podziału ZSRR i tworzenia nowych, niepodległych państw, polityki założonej porozumieniami białowieckimi z grudnia 1991 roku, opatrjuje informację o wyborach na Ukrainie, opocyjna "Prawda". Inna gazeta opozycji "Sowietskaja Rossija" podkreśla, że sukces wyborczy Aleksander Łukaszenko zawdzięcza w pierwszej kolejności swoim nawoływaniom do zjednoczenia b. republik radzieckich. "Zjednoczenie byłych republik Związku w jedno państwo jest niezbędne jak powietrze" — cytuje gazeta słowa nowego prezydenta Białorusi.

"Kommersant Daily" analizuje sytuację wyborczą na Białorusi i Ukrainie, układ sił politycznych i prognozuje najbliższe poczynania nowych prezydentów. Zdaniem gazety, trzęsienie ziemi grozi przede wszystkim politycznym kadrom na Białorusi, gdzie poza kilkoma wyjątkami nikt z elity władzy nie może być pewny swojej przyszłości.

Ruanda

FPR żąda wyjścia Francji do 31 lipca

Ruandyjski Front Patriotyczny (FPR) wezwał Francję do opuszczenia Ruandy do 31 lipca br.

Wypowiadający się w stolicy kraju Kigali jeden z czołowych działaczy FPR Jacques Bihozagara przypomniał Francji o "jej deklaracjach", nawet "jeśli ONZ nie będzie w stanie jej zastąpić".

Wypowiedź Bihozagary jest reakcją na poniedziałkowy apel premiera Francji Edouarda Balladura, który wzywał w Nowym Jorku Radę Bezpieczeństwa ONZ, aby zastąpiła w Ruandzie Francję. Misja ONZ w Kigali ogłosiła, że liczy na przybycie 2 tys. żołnierzy sił pokojowych ONZ. Zdaniem misji, jest to liczba niewystarczająca, aby zastąpić Francuzów, którzy interweniują wojskowo w Ruandzie od 23 czerwca. Spadochroniarze francuscy i Legia Cudzoziemiska utworzyli na zachodzie kraju (ok. 15 proc. terytorium) "strefę bezpieczeństwa", w której chronią się członkowie plemienia Hutu uciekający przed oddziałami Tutsich z FPR.

FPR oskarża Francję, że daje schronienie ludobójcom z plemienia Hutu, którzy organizowali od 22 kwietnia masowe morderstwa na plemieniu Tutsi. W zgodnej opinii obserwatorów międzynarodowych w Ruandzie zamordowano co najmniej pół miliona Tutsich.

Polityka

Ograniczyć możliwości komunistom

Zdaniem prezydenta Lecha Wałęsy, projekt ustawy lustracyjnej przygotowany przez SLD "to przyszły szantaż". Prezydent rozmawiał z Pałacem Prezydenckim w Warszawie z mieszkańcami woj. bydgoskiego, toruńskiego i wrocławskiego za pośrednictwem Radia Pomorza i Kujaw.

"Można będzie dopuszczać i agentów, na których się ma papiery, albo się będzie robiło papiery" — powiedział prezydent o zasadach lustracji proponowanych w projekcie. "I będzie zgoda, by kandydował, by był ministrem, ale zniewolonym ministrem. Bo będzie zustrawiany i będzie go można szantażować".

Zdaniem prezydenta, lustracji trzeba dokonać, ale nie traktować jej jako zasadniczego problemu politycznego i powierzyć ją specjalistom (archiwistom, prokuratorom, sędziom). Lech Wałęsa wyraził nadzieję, że sprawa lustracji wróci, gdy prawica ponownie obejmie władzę i wyrazi nadzieję, że "szantaż nie zdąży zafunkcjonować, wybory przyszedł nie będą szantażem i że zdążyliśmy doprowadzić do równowagi w parlamencie, zdążymy zrobić porządek lustracji".

"Ten Sejm tego nie zrobi. Zrobi to źle, zrobi to pod kątem przyszłego szantażu" — dodał prezydent.

Pytany o stosunek do projektu powołania partii politycznej wyrażającej interesy NSZZ "Solidarność", Lech Wałęsa powiedział: "Jest możliwe powołanie Komitetu Obywatelskiego pod przewodnictwem Lecha Wałęsy. To jest możliwe i to pod kątem skuteczności. Natomiast powołanie partii "Solidarność" dziś, to jest 3 proc. głosów jutro. Jeśli ktoś chce 3 proc. głosów, no to niech robi. Ja mówię to wczasy. Zapisać i sprawdzić" — zaproponował prezydent.

Lech Wałęsa ocenił, że "nie ma polityka w Polsce, który więcej dla mojego kraju zrobił, niż ja."

Stwierdził też, że ze spokojem podchodzi do swojej drugiej kampanii prezydenckiej, ponieważ nie brakuje mu propozycji. "Tylko jeden warunek: ludzie muszą mnie słuchać. Ja mam rozwiązania na sytuację, która będzie za rok. Wiem, co należy zaproponować i wiem, że gdyby to przyjęto, będzie skuteczne" — podkreślił. Uznał, że ma wrogów "dlatego, że wykonałem więcej niż mi przydzielono, bo gonię do roboty".

"Komunizm nie był żartem. 50 lat trzymał nas w systemie, który doprowadził do tego, że dziś mamy bezrobocie i odstajemy od Europy" — powiedział prezydent. W ten sposób skomentował jętkową wypowiedź marszałka Józefa Oleksego na konferencji prasowej, który oświadczył: "w całkiem nieformalnej rozmowie i żartując mówiłem o tym, że nie sama ruina pozostała w gospodarce polskiej, bo przecież coś prywatyzujemy, coś ma swoją wartość". Ta wypowiedź marszałka była jego uwagą do fragmentu toasty prezydenta USA Billa Clintona, w którym użył określenia o "ruinie pozostawionej przez socjalizm". Lech Wałęsa stwierdził w rozmowie z radiosłuchaczami, że wypowiedzi chwalebnych poprzedni ustrój było w czasie wizyty Clintona wiecej.

Prezydent wyjaśnił też, co miał na myśli mówiąc "dość komunij" po odczytaniu przez Sejm ratyfikacji konkordatu. "Powiedziałem, gdyż miejsce dla komunistów powinno być w pracy dla kraju w tym samym kierunku. Jeśli komuniści, czy postkomuniści — w mojej ocenie — działają na szkodę kraju, to trzeba im przypomnieć, że stracili 50 lat i działali na szkodę tego kraju. Ja nie mówię, że wszystko robił źle. Może chcieli wszystko źle, ale im się nie udało i trochę rzeczy wyszło dobrze. Jeśli mają działać tak, jak działają, np. w sprawie konkordatu, to trzeba im ograniczyć te możliwości" — podsumował prezydent.

Polityka

Konkurs dla ofiar "Solidarności"

Główny Komitet Pamięci Ofiar Stalinizmu w Polsce i redakcja wrocławskiego miesięcznika zt. "Pamięć narodu" ogłosił konkurs na wspomnienia ludzi zawiedzionych, oszukanych i skrzywdzonych przez NSZZ "Solidarność" pt. "Zawiedzione nadzieje".

Organizatorzy oczekują prac opartych na faktach i przeżyciach własnych autorów. Uwzględniane będą też "opracowania poświęcone rzeczowej analizie przyczyn i skutków deformacji związku i przekształcenia się go w ruch polityczny dążący do zdobycia władzy".

Sondaż

Kontrowersyjny temat

42 proc. respondentów ostatniego sondażu CBOS uważa, że akta tajnych współpracowników b. Służby Bezpieczeństwa powinny być udostępniane tylko na żądanie sądu. 6 proc. badanych jest za tym, by minister spraw wewnętrznych akt tych nie udostępniał nikomu.

37 proc. badanych opowiedziało się za powszechną dostępnością do wszystkich akt, podobnie jak to się dzieje w b. NRD. Według CBOS, przed rokiem za taką formę udostępnienia akt opowiedziało się ponad dwie trzecie respondentów.

Na pytanie o dostępność szczegółów z życia polityków, 52 proc. respondentów odpowiedziało, że społeczeństwo ma prawo o nich wiedzieć. 34 proc. badanych zaś uznało, że polityk nie musi ujawniać przed opinią publiczną szczegółów ze swego życia.



Prasa

"Słowo — Dziennik Katolicki"

Opłakane skutki nagonki na Kościół

"Słowo-Dziennik Katolicki", komentując pożar kościoła w Motyczu Leśnym, spowodowany prawdopodobnie podpaleniem przez anarchistów, pisze, iż coraz częstsze ostatnio bandyckie napady na plebanie, profanacje świątyni, kradzieże w kościołach mają związek z tym, że w środowiskach społecznego przekazu wywarzana jest wobec Kościoła atmosfera nienawiści, ośmieszania i prowokacji.

Ta antywychowawcza, zbrodnica wręcz działalność mass mediów przy braku właściwej troski o młode pokolenie ze strony wielu rodziców powoduje, że młodzi posuwają się do tak ekstremalnych czynów, jak ostatnio w Międzyrzeczu czy Motyczu — twierdzi dziennik, przytaczając słowa bpa Jana Mazura: "Zawiniłymi wszyscy nie doceniając daru wolności". Dar wolności nie oznacza przecież: samowoli, bezprawia, braku odpowiedzialności — pisze dziennikarz "Słowa", konstatując: "Jak łatwo jest popaść w niewolę nienawiści w czasie wolności".

Gazeta Wyborcza

"Strategia dla Polski"-księgą życzeń

Polska po 19 września 1993 r. niestety nie otwiera się na świat — twierdzi w "Gazecie Wyborczej" b.m.in. przekształcał własnościowych Janusz Lewandowski, publikując krytyczną recenzję "Strategii dla Polski", która — jego zdaniem — napisana językiem życzeń, jest bardzo blisko propagandy politycznej.

"Strategia" wicepremiera Grzegorza Kołkićce chętnie się — zdaniem Lewandowskiego — włąpiliwym związek z praktyką rządzenia koalicyjnego SLD/PSL, mnożeniem zapowiedzi bez wskazania sposobów osiągnięcia trudnych do zharmonizowania celów oraz źle maskowaną niechęcią do dalszych przekształceń własnościowych w przemyśle państwowym.

Janusz Lewandowski odstania tajemnicę — jak twierdzi — dobrogo przyjęcia "Strategii dla Polski" przez tak różnych adresatów, jak pracownicy i pracodawcy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Klub PSL, emeryci i koła biznesu. Program został zbudowany na zasadzie: dla każdego coś miłego. Nadaje pozytywne sygnały we wszystkich kierunkach, kamuflując to, co boli — przekonuje Lewandowski na łamach "GW".

Gospodarka

Bank Światowy stawia diagnozę

Projekt raportu Banku Światowego "Polska — wzrost różnoważony" jest w swej warstwie diagnostycznej "życiwy" dla nas — powiedział wice-

minister finansów RP Ryszard Michalski.

zarząd BS, dystrybuowany jako oficjalny dokument promujący reformy ekonomiczne w Polsce oraz informujący o nich — powiedział Michalski.

Raport ma być jeszcze poprawiony, po czym go zatwierdzeniu przez

Kultura

Sezam z zabytkami otwiera się

Zawarta niedawno umowa polsko-rosyjska stwarza nadzieję na odyskowanie wielu dzieł sztuki, które w ciągu ostatnich dwustu lat różnymi drogami trafiły z Polski do Rosji. Były one rabowane i wywożone do wszystkich przegranych powstaniach od Insurekcji Kościuszkowskiej po Powstanie Styczniowe. Postanowienia Traktatu Ryskiego z 1921 roku o zwrocie zagrabionych dóbr kultury i dzieł sztuki przez stronę radziecką nigdy nie zostały dotrzymane. Do tego dochodzą dzieła sztuki zagrabione w wyniku drugiej wojny światowej i jej następstw. Teraz umowa przewiduje powstanie mieszanych komisji, które będą poszukiwać obiektów w terenie obu krajów. Polska rozpoczęła już sporządzanie niezbędnych spisów.

Tak naprawdę nikt nie wie, co znajduje się w Rosji, wszak dzieła zagrabione podczas wojny od 1945 roku leżą w magazynach pod kluczem. Stalin wydał wówczas dekret stwierdzający, że wszystkie dzieła sztuki będące na terenie ZSRR stanowią własność radziecką, bez względu na to do kogo uprzednio należały i jaką drogą tam się dostały. Jako trofea wojenne w Związku Radzieckim znalazły się m.in. Pergamon, Galeria Drezdeńska czy zło Troi, jak również prywatne kolekcje Göringa i Hitlera powstałe z grabieży na własną rękę. W zbiorach radzieckich zniknęły skarby sztuki z całej Europy, w tym także z Polski, które zostały wyczerpie-

wywiezione przez Niemców, a następnie Armia Czerwona traktowała je jako łup wojenny.

Jako wkrótce okazało się, że przechowywanie w ZSRR tylu światowych zabytków sprzeczne jest z normami prawa międzynarodowego, toteż część zwrócono, a część utajniono, tzn. przechowywane są w zbiorach specjalnych pewnych muzeów Moskwy i Petersburga. Teraz sprawa dojrzała, żeby zbory zbadać, odjąć i zwrócić co należy prawowitym właścicielom.

Polskie dobra kultury i dzieła sztuki — jak wiadomo — wywożone były do Rosji już od pierwszego rozbioru w 1772 roku. Zdobyczą wojenną Katarzyna II stała się wspaniała, licząca 400 tys. tomów i 20 tys. rękopisów Biblioteka Zaśskich, dziełi której mogła powstać Cesarska Biblioteka Publiczna.

Kiedy Stanisław August przekonał się, że nie powórci z wygnania do Warszawy, zapragnął jak najwięcej ze swych zbiorów mieć przy sobie w Petersburgu. Polecił przysłać sobie portrety rodzinne i wizerunki monarchów, pejzaże Łazienek podęga i Norblina. Nigdy nie powrócił one do Polski.

Po Powstaniu Listopadowym odeszły do Petersburga wielkie zbiory warszawskiej biblioteki uniwersyteckiej oraz Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które koleżyte ksiąg i dzieł sztuki z siedzib magnackich.

Wszystkie trofea wojenne, w tym sztabdary, pieczęcie, archiwa, kolekcje broni, materiały naukowe wywożono

do Rosji po kłękach kolejnych narodowych powstań. A konfiskaty i sekwestry dóbr oraz majątków polskich na Ukrainie? W czasach rewolucji bolszewickiej — jak wiadomo — szedł na niespotykaną nigdy skalę rabunek zabytkowych mebli, rzeźb i obrazów z opuszczonych polskich dworów, kościołów, miast. Dobra kultury oraz kompletne obiekty przemysłu polskiego ewakuowane były w głąb Rosji po wybuchu I wojny światowej. W bilansie strat w tej dziedzinie wiedzimy — niestety — smutny prym.

W minionym pięćdziesięcioleciu PRL odzyskała od Związku Radzieckiego 4833 przedmioty zabytkowe, obecnie na liście znalazły się 23 tys. obiektów do odzyskania, w tym książki, meble, obrazy. Ale wiadomo już, że nie wszystkie powróci do Polski. Jest bowiem strona rosyjska decydująca, że zwrot jakiegóż dzieła może zdekompletować istniejącą już kolekcję, wówczas zwrotu nie będzie. Sporna okazuje się także kwestia terenów, z których wywożono dzieła. Ustalono, że liczyć się będą obecne granice. Jeśli zatem ktoś przed wojną mieszkał we Lwowie i przywoził za sobą jakieś dzieła, może się okazać, że będzie je musiał zwrócić Ukrainie. Komisje zajmować się będą także wnioskami osób prywatnych. Umowę o powroty dzieł sztuki Polska podpisze w najbliższym czasie również z Ukrainą i Białorusią.

Kaszew o gazociągu

i Rosyjskiej strefie żywotnych interesów

Brak ostatecznych uzgodnień i dokumentacji dotyczącej budowy na terenie Polski gazociągu z Rosji do Europy Zachodniej, a przede wszystkim brak rządowych gwarancji dla polskich firm, które będą gazociąg budowały, to — według ambasadora Rosji w Warszawie Jurija Kaszewa — podstawowe przyczyny, dla których premier Rosji Wiktor Czernomyrdin nie przyjeżdża do Polski.

"Czernomyrdin, który — jak wiadomo — jest człowiekiem gazu i naty, przyjedzie wtedy, gdy to wszystko będzie gotowe" — oświadczył Kaszew podczas spotkania z dziennikarzami w Warszawie.

Zdaniem Kaszewa, "dzięki Bogu, kończą się głupe spory o NATO". "Rosję obwinia się, że nie chce, aby Polska wstąpiła do NATO, ale Rosji nawet tego nie wolno. Jeśli Polska nie przyjmuje się do NATO teraz, to winni są ci, którzy nie przyjmują, mówią, że to Rosja przeszkadza. Rosja w tej sprawie już dawno nie odgrywa pierwszoplanowej roli" — powiedział rosyjski dyplomata.

Kaszew zwrócił uwagę, że "niekiedy, co 'bogata Ameryka' powinna dać na uczestnictwo Polski w 'amerkanie dla pokoju', to 25 milionów dolarów, czyli równowartość jednego samolotu. Jego zdaniem,

Polska sama będzie musiała wyłożyć na swój udział w "Pdp" więcej niż obciąż Clinton.

Według Kaszewa, Rosja uznaje, że ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa powinien zostać stworzony na gruncie wszelkich istniejących organizacji politycznych, m.in. takich jak KBWE, Rada Europy, Unia Europejska i Wspólnota Niepodległych Państw. "Nie trzeba czynić z NATO wiodącej, głównej czy jedynej organizacji" — ocenił ambasador.

"Dlatego my nie spieszymy się do NATO i nie chcemy, by inne państwa bardzo się spieszyły" — powiedział Kaszew, uznając równocześnie, że wszelkie spory na ten temat między polskimi i rosyjskimi politykami są oznaką normalności w stosunkach dwustronnych.

Pytany, jakie rejony świata Rosja uznaje za strefę swoich żywotnych interesów, Kaszew odparł, że Rosja jest przede wszystkim zainteresowana sytuacją na terenach, z których może nadejść bezpośrednie zagrożenie dla państwa, m.in. sytuacją w Gruzji, Abchazji, Osetii i Moldawii. Jego zdaniem, nie jest możliwe odwołanie jedności politycznej byłych republik radzieckich, ale dają one — poza państwami nadbaltyckimi — do sojuszu ekonomicznego.

Co oczekuje polską szkołę na Litwie

Jak należy rozumieć "Program przygotowania pedagogów dla placówek wychowawczych mniejszości narodowych do 2000 roku"

Wywiad z zastępcą dyrektora generalnego ds. mniejszości narodowych Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych przy rządzie Republiki Litewskiej Severinsem VAITEKUSEM

— W programie przygotowania pedagogów dla placówek wychowawczych mniejszości narodowych do roku 2000 czytamy: "została powołana komisja w celu opracowania programu przygotowania pedagogów dla szkół mniejszości narodowych w latach 1992-1999".

Kto kieruje tą komisją? Kto reprezentuje polską mniejszość narodową?

— Komisja rządowa została powołana rozporządzeniem rządu Republiki Litewskiej nr 746 z 21 lipca 1992 r. Jej przewodniczącą została H. Kobeckaitė — ówczesny dyrektor generalny Departamentu Narodowości przy rządzie Republiki Litewskiej. Polską mniejszość narodową reprezentował w niej członek Litewskiej Rady Naukowej, profesor Stawarszczyzna Naukowców Polaków na Litwie prof. R. Brazis.

— Co znaczy "realizowanie reformy systemu ogólnokształcącego zamieszkałych na Litwie mniejszości narodowych"? Jakie będą konkretne posunięcia? Czym się różnią szkoły mniejszości narodowych od szkół litewskich?

— Szkoły mniejszości narodowych są częścią składową systemu oświaty Republiki Litewskiej. Zasady i założenia, prawa i obowiązki naszego państwa w tej dziedzinie są sformułowane w ustawie o oświacie Litwy, w koncepcji oświaty Litwy, innych ustawach, aktach prawnych i dokumentach, dotyczących spraw oświaty. Ich urzeczywistnianie oznacza również konkretne wcielenie w życie reformy systemu oświaty. Artykuł 1 ustawy o oświacie głosi, że jednym z podstawowych zadań systemu oświaty jest danie młodemu pokoleniu wykształcenia ogólnego, odpowiadającego współczesnemu poziomowi nauki i kultury. Pod tym względem szkoły ogólnokształcące niczym nie różnią się od siebie. Nie mniej doniosłym zadaniem jest przeciwdziałanie negatywnym skutkom socjetyzacji szkół. W wyniku tego cierpiały wszystkie

placówki oświaty Litwy, jednakże w poszczególnych przypadkach szkoły mniejszości narodowych poniosły jeszcze boleśniejsze straty.

Artykuł 26 ustawy o oświacie ustala, że placówki oświaty w Republice Litewskiej pracują zgodnie z planami i programami nauczania zatwierdzonymi lub uzgodnionymi w ustalonym trybie przez Ministerstwo Kultury i Oświaty. Treści metody nauczania natomiast powinny odpowiadać zadaniom stawianym przed placówką oświaty oraz zapotrzebowaniu społeczeństwa. W tym samym artykule ustalono, że programy nauczania w placówkach oświaty mniejszości narodowych mogą być uzupełnione o elementy etnokultury. Artykuł 28 ustala, że państwowe placówki oświaty kierują się w swej pracy zasadami działalności instytucji zatwierdzonymi przez ich organy samorządu, natomiast zasady działalności niepaństwowych placówek oświaty uzgadniane są w trybie ustalonym przez Ministerstwo Kultury i Oświaty i rejestrowane w samorządach. W ten sposób to, czym szkoły mniejszości narodowych różnią się i będą się różniły od szkół litewskich, zależy i będzie zależało od nich samych.

— W punkcie 6 mówi się o stworzeniu jednakowych warunków mieszkańcom wszystkich narodowości, Wiemy przecież, że szkoły polskie, rosyjskie mają dawne tradycje, osiągnięcia. Inne dopiero się tworzą. Poza tym są duże różnice w liczebności mieszkańców poszczególnych narodowości.

Czy w takiej sytuacji może być mowa o jednakowych warunkach? Czy potrzebny są jednakowe?

— W punkcie 6 mówi się przede wszystkim o odpowiedzialności zarządów miast, rejonów wielonarodowych, — tj. władzy lokalnej w zakresie troski o stworzenie jednakowych warunków do nauki w języku ojczystym mieszkającym tu ludziom różnych narodowości (w tym również Litwinom). Po drugie, konstatacja i argumentacja tej kwestii, naszym zdaniem, odpowiada również na wcześniejsze Pani pytanie w sprawie przebiegu reformy oświaty. To, że prócz szkół rosyjskich i polskich powstają szkoły innych mniejszości narodowych, świadczy o real-

nych zmianach w systemie oświaty Litwy. W istocie, wraz z powstawaniem tych szkół natrafiamy na złożone problemy, wymagające głębokiego konceptualnego rozważania, o czym świadczą też zadane przez Panią pytania. Chcielibyśmy zwrócić uwagę, że tego problemu nie zostawiono samopas. Jako jednym z najpierwszych punktów w przedsięwzięciu realizowania programu w latach 1994-1995 ukształtowano zadanie zwolnienia narady przedstawicieli mieszkających na Litwie nielitewskich grup etnicznych i mniejszości narodowych, poświęconej kwestiom szkół, omówieniu i sprobowaniu ich rozwiązań.

— Jak należy rozumieć 7 punkt Programu, w którym się mówi o przygotowywaniu pedagogów dla placówek wychowawczych mniejszości narodowych na podstawie umów?

Czy komisja uważa, że mniejszości są tak bogate, iż mogą, na własny koszt kształcić pedagogów dla swoich dzieci?

Kto ma być tym umawiającymi się stronami?

Kto jest tą trzecią stroną?

— Jest wszystkim chciałbym odnotować, że w punktach 5-9 Programu mówi się o zasadach, sposobach, drogach i możliwościach kształcenia pedagogów dla szkół mniejszości narodowych. Punkt 5 głosi, że pedagodzy dla placówek wychowawczych mniejszości narodowych w istocie kształceni są w pomaturalnych i wyższych uczelniach Republiki Litewskiej. Przewidziano tu również możliwość przygotowania części pedagogów (albo współpracy w ich przygotowaniu) w historycznych ojczystych mniejszości narodowych. W punkcie 7 zapisano prawo i możliwość organizacji mniejszości narodowych zawierania umów z pomaturalnymi i wyższymi szkołami Litwy w zakresie kształcenia potrzebnych pedagogów. Korzystając z okazji, chciałbym zwrócić Pani uwagę i czytelników gazety, że podczas dyskusji, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich ("Kurier Wileński" z 22 czerwca 1994 r., "Co oczekuje szkołę polską na Litwie. Dwie racje") właśnie mówiłem o takiej możliwości.

TRYBUNA NAUCZYCIELA

Między innymi, takie prawo jest zapisane w artykule 3 ustawy o mniejszościach narodowych. Była to jedna z poprawek tej ustawy, dokonanych przez Radę Najwyższą Republiki Litewskiej 29 stycznia 1991 r. Jak pamiętacie, poprawki zostały zrobione z aktywnym udziałem w tej pracy ówczesnej polskiej frakcji w parlamencie.

Zatem w punkcie 7 Programu zawarto prawa przewidziane w ustawach Litwy. To, naszym zdaniem, nie zawęża, lecz rozszerza możliwości mniejszości narodowych w udziale w kształceniu pedagogów. Między innymi już z tego skorzystano. Jeżeli zaś chodzi o konkretną procedurę i tryb, jak to można zrobić, to w razie potrzeby należałoby zwracać się do konkretnych uczelni, kształcących pedagogów.

— Punkt 6my mówi o zakładaniu i funkcjonowaniu niepaństwowych placówek i instytucji naukowych, przygotowujących pedagogów dla placówek wychowawczych mniejszości narodowych. Przykład Uniwersytetu Polskiego w Wilnie dowodzi, jak trudno jest to zrealizować.

— Sądzę, że zgodzi się Pani, iż do założenia i funkcjonowania niepaństwowej instytucji nauki i studiów potrzeba nie tylko chęci i entuzjazmu, ale także wielu innych rzeczy. Między innymi, o tym wielokrotnie pisała wasza gazeta, zabierali też głos w tej sprawie polscy intelektualiści, działacze społeczni, mieszkający na Litwie, w Polsce i innych krajach.

— Punkt 12 głosi, że kadry pedagogiczne dla szkół mniejszości narodowych tylko dla instytucji przedшкольных i klas początkowych mają być szkowane w języku ojczystym. Wielu naszych czytelników interpretuje to jako zagrożenie dla polskiego szkolnictwa na Litwie.

— Jeżeli będziemy tylko podejrzewali się wzajemnie i doszukiwali w programie tego, czego o nim nie ma, to nie tylko się nie dogadamy, ale też nie będziemy mogli pracować, rozwiązywać istniejących problemów. Punkt 12 Programu opiera się na opracowanych przez Ministerstwo Kultury i Oświaty przepisach przygotowania nauczycieli, przepisach zatwierdzonych w 1991 r. przez rząd Republiki Litewskiej "Perspektywnego programu (do 2000 roku) uzyskiwania wykształcenia średniego, pomaturalnego i wyższego przez zamieszkałe na Litwie mniejszości narodowe".

Prócz tego w punkcie 14 Programu, uwzględniając sytuację polskich szkół, nakreślono zadanie, aby po stwierdzeniu odpowiednich warunków rozpocząć w Wileńskiej Pomaturalnej Szkole Pedagogicznej kształcenie nauczycieli klas początkowych, przeanalizować możliwości przygotowania nauczycieli innych specjalności.

— W punkcie 12 Programu czytamy, że dla filologii szkół rosyjskich, polskich i białoruskich zasadniczy kurs studiów odbywa się w języku ojczystym. Co będzie wykładane nie w języku ojczystym?

— Program studiów składa się z różnych dyscyplin i kursów, których celem jest udostępnienie jak najlepszego wykształcenia przyszłemu pedagogowi. Ich treść, strukturę i wzajemne stosunki ustalają wyższe uczelnie i odpowiednio ich katedry. Takie prawa i obowiązki zatwierdzone są w zasadach autonomii szkół wyższych, określone statutach wyższych uczelni, które zatwierdziła Rada Najwyższa lub Sejm Republiki Litewskiej. W ten sposób, szkoły kształcące pedagogów mają nie tylko prawo, ale również obowiązki. Sądzę, że również szukające poloniści katedry oraz ich specjaliści nie powinni pozostać na uboczu od rozwiązywania tego problemu.

— W punkcie 14 mówi się o przygotowaniu specjalistów potrzebnych dla szkół mniejszości narodowych (pedagogów wychowania przedszkolnego, klas początkowych, muzyki, języków obcych) również w szkołach pomaturalnych.

Wydaje się, że byłoby celowe stworzyć szkołę pomaturalną, która kształciłaby nauczycieli dla szkół polskich (dla wszystkich klas).

— Odpowiadając na Pani pytanie mówięm już o sformułowaniu punktu 14 Programu w sprawie ewentualnego korygowania działalności Wileńskiej Pomaturalnej Szkoły Pedagogicznej. Poważne decyzje wymagają głębokiej i szczegółowej analizy. Program właśnie zachęca do tego. Między innymi, w przedsięwzięciach realizacji Programu w latach 1994-1995 przewidziano zorganizowanie specjalnej narady poświęconej kwestii przygotowania w szkołach pomaturalnych pedagogów dla szkół mniejszości narodowych.

— Dziękuję za odpowiedzi.

Wywiad przeprowadziła
Lucja BRZOZOWSKA



Na zawsze zostaną z nami...

Dziś, kiedy już jesteśmy po maturze, chcę w swoim imieniu i imieniu całej naszej klasy podziękować szczerze, bez dobierania górnolotnych słów naszym nauczycielom, a szczególnie polonistce Pani Irenie Mackiewicz, za wszystko, co dla nas zrobili.

Dziękujemy Pani Irenie za to, że kiedyś się szykowały do olimpiady języka polskiego, zawsze czuwała nad nami, pomagała, kierowała.

Widzieliśmy na co dzień, jak często odwiedzała Panią Irenę byli uczniowie i wychowankowie, nawet pary małżeńskie. Na stole w jej klasie zawsze oko cieszą żywe kwiaty od uczniów. A ileż to radosnych chwil przeżyliśmy razem z panią Ireną, kiedy to jak dziecko się cieszyła, że jej byli uczniowie osiągają sukcesy w życiu.

Cieszymy się razem, że z byłej klasy

naszego wychowawcy pana Zbigniewa Stawciewicza, pięć osób studuje polonistykę. Są to: Anna Raguca, B. Dziengo, Jurek Kazimierowicz, Olek Kisielewski i Marek Kubiak.

Coraz to nowe nazwiska... A tymczasem życie nie szczędzi swych ciosów również i naszym najukochańszym nauczycielom. Odeszli od nas śp. nasza była wychowawczyni Halina Grigalionienė, która na zawsze zostawiła słoneczny ślad w naszej pamięci. Odszedł też nauczyciel chemii, pan Kazimierz Kozłowski, człowiek o nieprzeciętnej kulturze wewnętrznej. Nie pracuje już lubiany przez nas wszystkich nauczyciel historii pan Paweł Giedroń.

No cóż? Czas szybko nam wszystkim leci. Ale nie wątpię, że nasi drodzy nauczyciele: i ci, którzy odeszli, i ci, którzy nadal

niosą kaganiec oświaty w 5 szkole średniej, w naszych sercach zostaną na zawsze.

Zyczymy im wszystkim wszelkich łask i darów Bożych, mówiąc: "Błogosławieni, którzy wprowadzają wiedzę i sprawiedliwość. Pokój na Ziemi".

Eliza PAWŁOWSKA,
Regina URBANOWICZ,
uczennice klasy 12a
Wileńskiej Szkoły Średniej nr 5

(Honorarium proszę przekazać na budowę polskiej szkoły)

To podziękowanie Elizy i Reginy swoim pedagogom składamy na ręce dyrektora szkoły Wacława Baranowskiego.

Fot. L. Vasauskas

Ca słyhać na budowie szkoły Jana Pawła II

TŁOKI SĄ CODZIENNIE! SZKOŁA CZEKA!

Niecałe dwa miesiące zostały do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. A w szkole imienia Jana Pawła II jeszcze bardzo dużo zostało do zrobienia. Z pewnością wszystkich naszych czytelników nurtuje pytanie: czy się udaje? Gdy rodzice zadają to pytanie dyrektorowi szkoły, panu Adamowi Błaszkiewiczowi, to słyszą następującą odpowiedź: zdajmy, jeśli pan (pani) pomoże.

W ubiegły piątek razem z fotoreporterem odwiedziliśmy znowu naszą szkołę. "Nasza" — bo czyż nie jest naszą, wspólnym wysiłkiem budowana przez Polaków, nie tylko wilanin, ta szkoła?

Jest godzina czwarta po południu. Jak każdego piątku — łoka. Prawda, teraz łoki odbywają się codziennie od godz. szesnastej. W piątki — od piętnastej. W sobotę — od 10 rano. Czy dużo ludzi przychodzi? Różnie bywa, raz więcej, raz mniej. W tym dniu, gdyby były pracowni w kilku klasach i gabinetach. Niestety, zbyt często nie było.

W tymczasowej kancelarii dyrektor ma pani Janina Curanowa, nauczycielka ze szkoły nr 52. A może służącej będzie powiedziała, że ze szkoły imienia Jana Pawła II, bo razem ze swoimi czerwikami przychodzi tu.

Teraz, podczas dyżuru zapisuje uczniów do szkoły, przyjmując podania od rodziców. W "kancelarii" siedzą też trzy dziewczyny. Początkowo myślałam, że to starszoklasistki. Okazało się jednak, że są to młodszuki nauczycielki. Dwie z nich ukochowały pedagogicę wczesnoszkolną w Polsce. Ochotyby tu pracować.

— Proszę napisać podania i zosta-

wić — mówi dyrektor. — Niestety, dziś nie mogę dać definitywnej odpowiedzi. Nie wiem, ile będzie pierwszych klas.

Zwracaliśmy się już do rodziców, by nie odkładali zapisu dziecka do szkoły na ostatnie dni. Ponawiamy tę prośbę znowu.

— W towarzystwie dyrektora zwiedziliśmy szkołę. Trochę się obraz zmienił od ostatniej mojej tu bytności. Niektóre klasy są już pomalowane na ładne pastelowe, ciepłe kolory (jasna ochra, cytrynka), jedna zbyt intensywnie różowa, zostały też cukiernikowo przemalowana. Niszy tadnie ten cukiernikowy róż, ale na dłuższą metę może być męczący. W niektórych klasach są już tablice, i te tradycyjne, i magnetyczne. W wielu klasach jest już linoleum. Prawda, tylko rozesłane, jeszcze nie sklejone. Musi jednak jakiś czas tak poleżeć, żeby się wyrównało. Są już wmontowane umywalki. Lampy jeszcze nie ma (to znaczy większość już jest zakupiona). Ławki, o czym pisałam poprzednio, rodzice montują. Prawda, jest ich tylko część. W ogóle wiele mebli jeszcze brakuje. Część jest zamieniona.

W jednej z klas pracuje pan Wacław Karpowicz, pomaga mu syn Bogdan. Przykręcają klamki do okien. — Szykuje pan klasę dla sokoła syna? — pytam.

— Nie. Bogdan będzie się uczył w 6 klasie, a Ewelina — w 7. A to jest klasa początkowa.

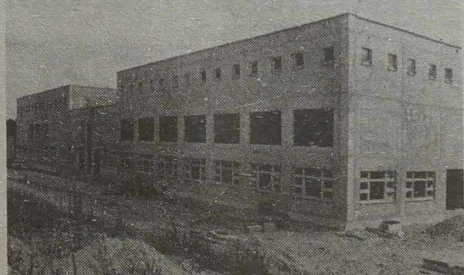
Jakie prace wykonują rodzice? Montowanie mebli, mycie, czyszczenie i malowanie okien, malowanie ścian, sprzątanie, zaraz się zaczęło mycie podłóg, roboty ziemne.

Wszystkim mamom, babciom

Pomóżmy dzieciom polskim Wina! Konto Fundacji: Lenka mokłowska... Ktoś 240101777 Konto walutowe: Nr 57000148

(babie są bardzo aktywne i pracowite), ojcom dyrektor prosił serdecznie podziękować za pomoc. Szczególnie słowa wdzięczności kieruje pod adresem pana Jana Mińkowskiego. Pan Jan pomaga i w malowaniu klas, i w zdobywaniu materiałów. Pomoc państwa jest naprawdę nieoceniona, bo się teraz każda para rąk liczy, w tym wysięciu z czasem, no i z pieniędzmi. Dyrektor prosi, usilnie prosi innych rodziców, którzy jeszcze nie brali udziału w tych pracach społecznych, by również przybyli i pomogli. Bardzo pożądanym jest własny instrument. Jaki — można się o tym dowiedzieć w szkole.

A teraz, przed ogłoszeniem kolejnej listy ofiarodawców muszę przeprosić Południarską Szkołę Średnią w rejonie trockim, która jeszcze w marcu przekazała na szkołę 232 lity i 6 rubli rasyjskich, że dotychczas ten dattek nie byłby podany do gazety. W marcu była opublikowana cała lista, a ostatni ofiarodawca, właśnie Południarska Szkoła przed przeoczeniem — nie. Lista i pieniądze (508 litów, 110 USD i 6 rubli ros.), w tym również 232 lity i 6 rub. ros.



wówczas przekazałam do kasy Fundacji Szkoły im. Jana Pawła II. U siebie mam jak zawsze kopiec. Jeszcze raz wszystkich ofiarodawców z Polki serdecznie przepraszam za to niedopatrzzenie.

A' teraz kolejna lista ofiarodawców:

- 1. Klasa III a Szk. im. Syrokomli — 50 Lt. 2. Rodzina Raczkowskich z Wilna — 30 Lt. 3. Tadeusz Bąblewski z Warszawy — 150.000 zł. pol. Ofiarowali też datki na szkołę ze swoich skromnych rent i emerytur członkowie Klubu Żołnierzy AK: 1. Mieczysław Bekiej — 20 Lt. 2. Halina Wojłńska — 10 Lt. 3. Zygfryd Bogdanow — 5 Lt. 4. Stanisław Grablewski — 2 Lt. 5. Józef Urbanowicz — 5 Lt. 6. Wacław Pacyno — 10 Lt. 7. Marian Kotzan — 10 Lt. 8. Stanisław Kaczkun — 5 Lt. 9. Wacław Kuleszo — 5 Lt. 10. Kazimierz Korkuc — 5 Lt. 11. Władysław Grygorowicz — 5 Lt. 12. Stanisława Jurałowicz — 5 Lt. 13. Antoni Marczyk — 5 Lt. 14. Leonard Stankiewicz — 6 Lt. Pieniądze te, w sumie 98 litów przekazał do redakcji Wacław Pacyno.

W imieniu szkoły serdecznie naszym kibicantom dziękujemy. Datki na szkołę składają również uczniowie.

Czesława Slinkiewicz — 10 Lt., Krystyna Ambrożak — 10 Lt., Leokadia Tapkowska — 10 Lt., Teresa Żylińska — 10 Lt., Janina Iwaszko — 10 Lt., Józef Jursza — 10 Lt., Diana Bogdan — 10 Lt., B. Wobujewicz — 15 Lt., K. Korzeja — 10 Lt., K. Uziato — 20 Lt., D. Murawska — 5 Lt., M. Jasiewicz — 50 Lt., S. Kudin — 50 Lt., J. Babicz — 5 Lt., Renata Czerpińska — 5 Lt., Ala Czulkow — 5 Lt., Marek Iwanowski — 5 Lt., Bożena Jankowska — 5 Lt., Julia Karaniewicz — 5 Lt., Marek Kawierkin — 5 Lt., Czesław Raczko — 10 Lt., Tomasz Rogielowicz — 5 Lt., Julia Romanowska — 105 Lt., J. Simirunin — 5 Lt., Witajłł Tarjejski — 5 Lt., Witkłł Tołkaczowski — 5 Lt., Benta Wasilewska — 5 Lt., Artur Widrowski — 5 Lt., Ania Wąsowicz — 5 Lt., Dorota Wojsiat — 5 Lt., Aleksander Zapolski — 5 Lt., N. Zinkiewicz — 5 Lt., Wika Zubkiewicz — 5 Lt., B. Winogradzka — 5 Lt., Marzena Barol — 10 Lt., Robert Leszczyński — 10 Lt., Iwona Romanowska — 20 Lt., Krzysztof Jankuniec — 10 Lt., Jolanta Jankuniec — 40 Lt., Irena Radziejewska — 10 Lt., Wika Bernatowska — 10 Lt., Rajmund Dackiewicz — 10 Lt., Danuta Masiewicz — 10 Lt., Lilia Wazniewiczziute — 10 Lt., Artur Chmielewski — 15 Lt., Lilia Grzuwska — 10 Lt., Grzegorz Bieduski — 50 Lt., Paweł Stańczyński — 50 Lt., Ewa Sawlan — 20 Lt., Irena Kolaszewska — 100 Lt., Jan Giedrys — 20 USD, Lucja Jurgielewicz — 20 USD, Eleonora Pipinsz — 5 USD, Tadeusz Kamiński — 20 Lt.

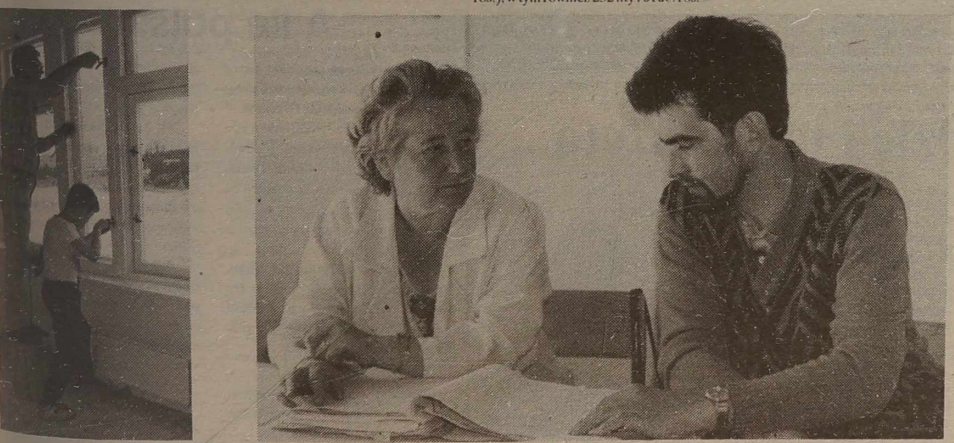
Wszystkim ofiarodawcom szkoła serdecznie dziękuje.

Zwracamy się z apelem do uczniów — starszoklasistów, pomóżcie! Nie wszyscy przecież wyjechali na wakacje. Chłopaki z 9-10 klas, udowodnijcie, że nie jesteście już dziećmi, że można na was liczyć. Toż się codziennie. Wasza szkoła już dziś czeka na Was. Jeszcze raz podajemy telefon szkoły: 42-37-89.

Lucja BRZOWOSKA

NA ZDJĘCIACH: W prawymyżnej kancelarii dyżurna nauczycielka Janina Curanowa i dyrektor Adam Błaszkiewicz sprawdzają spisy uczniów; Wacław Karpowicz z synem Bogdanem wkręcają klamki do okien; ogólny widok szkoły (fragment).

Fot. Marian Paślukiewicz



Czytanie współczesnej poezji "Napis" Zbigniewa Herberta

Właściwie to nie jest cały wiersz tylko jego zakończenie. Końcowy czterowiersz, stanowiący (lub mogący stanowić) odrębną myślową całość. Brama następująca:

"Rów, w którym płynię metną nazywam Wisła, ciężko wyznać: na taką miłość nas skazała taka przeboźni nas ojczyzna". To wszystko. Tylko cztery linijki. Nie bardzo proste, lapidarne. Po prostu nie budzące najmniejszych wątpliwości w rozumieniu. Czy jednak są w nich w istocie, przekazy się zastrzeżone. Zgodnie z przyjętymi zasadami dekonstrukcji analizujemy pierwszy wers. Znajdujemy słowa, które możemy określić jako pojęcia o znaku ujemnym o wartości ujemnej. Zaliczamy do nich wyrazy: rów, metna rzeka. Wytwarzamy dla nich jedno koło semantyczne. Jako przeciwstawienie możemy użyć słowa "Wisła". Przyjmując wyrażenie "literalne ten obraz, ograniczony jego zawartość treściową, możemy do tego kręgu pojęć, których on dotyczy, otrzymamy formułę: rów —

metna rzeka — Wisła. W tym kręgu pojęciowym interpretacja zamykałaby się w stwierdzeniu, że Wisła jest metną rzeką, płynącą w rowie. Zbrzmiałoby to zbyt banalnie i w zestawieniu z dalszą partią wiersza nie miałyby żadnego logicznego związku, zaprzeczałoby logice artystycznej wiersza, choć pozornie mogłoby się wydawać prawdziwym takie stwierdzenie, że Wisła pod Warszawą nie przedstawia się okazale i kolor jej bynajmniej nie posiada barwy wiojskiego nieba. Jednak to by było myślny trop, zupełnie nie harmonizujący z drugą częścią utworu. Jeżeli tak, w takim razie zarówno słowa "rów" i "metna rzeka" nie tylko okazują to, co wyrażają dosłownie, ich zasięg może być znacznie szerszy ukryty w podtekście. Z czym związane są te podteksty? Natomiast z drugą partią utworu, mówiącą o wyznaniu podmiotu lirycznego (autozamiomionem w tym przypadku — ja autorskim), o skazaniu na miłość do ojczyzny. O konieczności Kochania "jakiej" ojczyzny. Jakiej? Takiej właśnie, jaka pokazuje początek wiersza: rów, metna rzeka — Wisła. Dwa pierwsze pojęcia zawarte w kole se-

mantycznym o znaku ujemnym ujemnym — przeciwstawienie pojęciu "Wisła" w drugim kole semantycznym o znaku ujemnym dodatnim. Stwierdzamy opozycję, zderzenie tych pojęć. Pojęcia negatywne symbolizują wartości, a właściwie brak wartości, tytuł wady i braki, mankamenty: "rów" symbolizuje płytkość i upadek, "metna rzeka" — postawy lekkości, kłamstwa, oszustwa, nieuczciwości. Są to postawy społeczeństwa, postawy narodu, Narodu polskiego, bo "Wisła" jest jego symbolem. Poeta stawia tu bolesny i dramatyczny znak równania. Koła semantyczne o przeciwnych znakach ujemnościowych zachodzą na siebie, pokrywają się ze sobą. To jest poezja — moja Ojczyzna — konstatuje poeta. Czujemy w tych słowach stwierdzenie połączone z wyraźną dezaprobatą. Druga partia utworu wychodzi poza same stwierdzenie, zwiększa napięcie uczuciowe. "Ciężko wyznać: na taką miłość nas skazała taka przeboźni nas ojczyzna". Brzmi tu wyraźnie tragiczna nuta fatalistyczna. Wyrażona początkowo dezaprobatą przyjmując kształt swoistej

rezygnacji, determinizmu. Podmiot liryczny (autor) uświadamia sobie, że ojczyznę się nie wybiera, że każdy jest na swoją ojczyznę "skazany", że ojczyznę jest jak matka, która trzeba przyjąć i zaakceptować bez względu na to, jaka ona jest, z całym bagażem jej wszystkich braków, błędów i klas na przestrzeni dziejów. Poeta nie ogranicza się tylko do takiej konkluzji, idzie znacznie dalej. Świadczy o tym wers ostatni: "jaką przeboźni nas ojczyznę". Umieszczamy w pierwszym kole semantycznym ze znakiem ujemnościowym ujemnym czasownik skazać, przeboźnić, w drugim kole: pojęcia miłość, ojczyzna. Czujemy ich wzajemną opozycyjność uczuciową. Jeżeli skazane na miłość wyjaśniliśmy determinizmem historycznym, musimy iść tą samą drogą przy analizie drugiej opozycji: przeboźnić ojczyznę. Czujemy, że ten ostatni zwrot ma znacznie silniejsze zabarwienie uczuciowe niż poprzednie, że ustosunkowanie poety do ojczyzny zakłada w tym przypadku zupełnie inne relacje, wybiegające daleko poza determinizm i fatalizm połączony z rezygnacją. W tym ostatnim ujęciu ojczyzna nie tylko nas skazuje na miłość, ale wrzyna w nas tak głęboko, tak daleko, że nie możemy się wycofać, że przebjana nas na wskroś. Czujemy się z nią tak silnie związani, że aż przebjana, jak ryba, która próbując haczyk, który rozkrwawia jej

psyżczek, rozdziera ją całą. Ten obraz przebjania, przeboźnienia na wskroś nasuwa inny obraz, przypomnienie mitycznego bohatera szwajcarskiego, który w walce z wrogiem stanął swoja pierś i pozwolił, żeby nieprzyjaciele właśnie ugodzili go w tę pierś, żeby ich śmiertelne groty ugrzęzły w jego ciele, żeby go przebjano na wskroś. Bohater nazywał się Winkelried i w "Kordianie" J. Słowackiego został przeciwstawiony Mickiewiczowskiemu "Chrystusowi Narodów" jako symbol ujemności Ojczyzny. W ten sposób znowu powródiliśmy do romantyzmu. Wykazaliśmy, że konwencja tradycji romantycznej jest ciągle żywa w naszej twórczości współczesnej, że wraca w różnej formie i różnej postaci. Ale w naszej analizie omawianego wiersza nie chodzi tylko o takie stwierdzenie. Obraz "przeboźnienia ojczyznę" jest bardzo wymowny, mocno emocjonalnie, niewolony od patetycznego podtekstu. Wyraża on świadomość takiego związku, który nie tylko jest niecierzywalny, ale który utożsamia się z koniecznością całopalenia ofiary, z koniecznością śmierci. W tym ujęciu analizujemy czterowiersz Zbigniewa Herberta można śmiało uznać, że jeden z niuansów rdziej wymowy tych współczesnych hymnów o miłości Ojczyzny.

Tadeusz Zwiniar GRABOWSKI

Komuna nie ustępuje?

Rada gminy bujwizkiej, kierując uchwałą rządzą RL z 29 października 1993 r. nr 816, na 21 sesji w maju br. podjęła następującą decyzję: *Osobom, które pretendują do zwrotu ziemi, przydzielę po 3 ha gruntów na gospodarstwo indywidualne do chwili, aż będzie przywrócona własność. Natomiast osobom, którym nie przysługują prawa przywrócenia własności, przydzielę po 1,5 ha, zaś wszystkim innym mieszkańcom wsi — po 0,30 ha gruntów.*

Zgodnie ze wskazaną powyżej uchwałą rządzą prawo do otrzymania ziemi na gospodarstwo indywidualne ma szereg osób tak czy inaczej związanych z życiem i pracą na wsi. Po pierwsze, do 3 ha ziemi jednej rodzinie należy się, jeżeli chociażby jedna osoba z tej rodziny pracowała w gospodarstwach rolnych regionu i stąd odeszła na emeryturę. Tyleż przysługują osobom, które do 1 listopada 1991 r. pracowały w przedsiębiorstwach rolnych tego regionu. Natomiast do 2 ha ziemi przysługują ludziom, którzy do emerytury pracowali albo nadal pracują w zakładach obsługujących mieszkańców wsi rejonu. Wszyscy inni mieszkańcy miejscowości wiejskiej mają prawo do 0,30 ha.

Ustawa RL z dnia 24 maja br. wniosła zmiany do poprzedniej ustawy "O reformie rolnej". A ponieważ ustawa ma wyżyć od uchwały rządu nie prawna, więc została zmieniona i wyżej wspomniana uchwała. Zmiana dotyczy przydziału ziemi na gospodarstwo indywidualne do 2 ha. Tyleż teraz mają prawo otrzymać ci, którzy pracują lub pracowali w zakładach obsługujących mieszkańców wsi i stąd odeszli na emeryturę. Tyle samo ziemi mogą otrzymać również osoby, które w swojej zagrodzie posiadają zabudowania gospodarcze dla chowu bydła i do 1 lipca 1993 r. korzystali z działki przyzgodowej.

W komentowanych wyżej dwóch dokumentach na pierwszy rzut oka nie

widać większych sprzeczności. A jednak pomocnik rządu RL na region wileński A. Jocy, kierując się artykułem 3 ustawy "O pomocniku rządu RL" rozporządzeniem z dn. 6 czerwca 1994 r. zawieszając wykonanie uchwały 21 sesji bujwizkiej rady gminy i wystosował do rady wniosek o odwołaniu tej decyzji, w którym wskazał na sprzeczność z prawem podjętą przez bujwizkiankę decyzji. Podstawowym motywem jest to, że

Uważa on, że ten spór ma być rozstrzygnięty w sądzie.

Tutaj nasuwa się jednak pewien wniosek. Przecież sesja bujwizkiej rady gminy w zasadzie nie naruszyła ustawy RL "O reformie rolnej" z dn. 24 maja 1994 r. nr 1-476 (nowa redakcja ustawy). Jej część 6 przewiduje, że za zgodą osoby mieszkającej na wsi i pretendującej do przywrócenia prawa własności, działka przyzgodowa może być wymierzona na byłej posiadłości jej przodków. Jak widzimy, ustawa pozwala na indywidualne uwzględnienie prawa reprivatyzacji ziemi. Więc na czym polega błąd sesji rady gminy? Ciekawe, czy może ktoś odpowiedzieć na takie oto pytanie: "Ile jest ziemi na terenie gminy i czy wystarczy jej wszystkim chętnym, uwzględniając także interesy prawowitych właścicieli?" A może nie ma przedmiotu sporu?

A czy nie należałoby uwzględnić również stronę moralną tej całej sprawy? Czy można porównać rolnika, który krzyżem wrósł w podwileńską ziemię z tym, który 1 listopada 1991 r. pracował w gospodarstwie rolnym rejonu? A przecież im jednakoowo nity należy się dla gospodarstwa indywidualnego — do 3 ha ziemi.

Wiele ostatnio się mówi i pisze o praworządności oraz sprawiedliwości. Jeżeli można częściowo zrozumieć przyczyny, dlaczego zwleka się ze zwrotem ziemi prawowitym właścicielom i ich spadkobiercom, to czy można zaakceptować tzw "urawniłowkę", wywodzącą się z czasów kolektywizacji? Bo jak inaczej można określić zadanie pomocnika rządu na region wileński A. Jocy, by na równe części podzielić ziemię pomiędzy wszystkich mieszkańców wsi niezależnie od tego, czy mają prawo do zwrotu własności, czy nie mają? Jaki sens ma ustawa o przywróceniu prawa własności, jeżeli nie pozostanie ziemi do zwrotu?

Leonarda JURGIELEWICZ

OPINIE

sesja rady gminy, podejmując decyzję przydziału gruntów na gospodarstwo indywidualne, utożsamiała go z przywróceniem prawa własności do ojcowizny. Przewodniczący rady gminy bujwizkiej Adam Darwid jest zdania, że tym mieszkańcom gminy, którzy mają szansę odzyskać prawo własności na ziemię po dziadach — pradziadkach należy już teraz wydzierzać po 3 ha gruntów pod gospodarstwo indywidualne. Natomiast tym, którzy przyjechali tu i nie mogą pretendować do zwrotu własności, należy przydzielić po 1,5 ha. Jeśli po oddaniu ziemi byłym właścicielom pojawią się możliwości, wydzierzawi się więcej ziemi również tym gospodarzom, którzy nie mają własnej. A. Darwid powiedział, że kolejna sesja, która się odbyła 29 czerwca 1994 r. decyzję poprzedniej sesji pozostawiła bez zmiany.

Z kolei pomocnik rządu na region wileński A. Jocy twierdzi, że kwestii przydziału ziemi na gospodarstwo indywidualne nie należy utożsamiać ze zwrotem ziemi, bowiem niektórzy mieszkańcy gminy będą pokrzywdzeni, gdyż otrzymają mniej ziemi, niż zezwala im uchwała rządowa.

Postowie na diecie

Ile zarabia poseł litewski?

Powiadają, że liczenie cudzych pieniędzy źle świadczy o człowieku, w ramach przywrotności nie wypada grzebać w cudzej kieszce. Jednakże ze względu na to, że poseł jest osobą publiczną, że tak powiem, na świeczniku, utrzymywana przez nas, podatników, więc ciekawość w tym wypadku jest usprawiedliwiona i zrozumiała. Obecne władze ustawodawcze, jeśli chodzi o podejmowanie decyzji państwowych są wszechmocne, nie mają jednak innych takich kompetencji w zakresie... własnej kieszki. Płace ustaliła im ich poprzedniczka — Rada Najwyższa. Członkowie Sejmu spodziewają się uczynić to też dla swych następców. Chociaż, wcale wyborcy nie zgadzają się, gdyby posłowie zmniejszyli sobie

placem, to tymczasem co miesiąc poselska gaża nieznacznie, ale się zmienia. Departament Statystyki regularnie przelicza średnią płacą krajową. Posłowie dostają pewną wielokrotność (w zależności od piastowanego stanowiska) średniego krajowego wynagrodzenia.

Kanceler Sejmu RL Neris GERMANAS powiedział mi, że przewodniczący litewskiego Sejmu otrzymuje 6 takich średnich gaż, jego zastępcy i kanclerz — 5, przewodniczący komitetów — 4, wiceprzewodniczący — 3. Natomiast szeregowy poseł, nie obciążony żadnymi posadami — 3. Co prawda — te sumy podlegają opodatkowaniu. Dodam, że średnia płaca zarobkowa, ustalona przez Departament Statystyki waha się w granicach 350 litów. Więc nie sprawa większych trudności obliczyć, ile zarabia poseł.

Ponadto każdy poseł otrzymuje średnio 15 (nieopodatkowanych) litów na wydatki gospodarcze, z których nawiasem mówiąc nie musi składać sprawozdania. Przecznaczą się przeważnie na benzynę, artykuły piaperskie, telefony (jeśli są poza gmachem Sejmu) itd. Dochodzi tu też czynsz za wynajęcie biura w terenie. Jest to jednak kwestia porozumienia z

władzami lokalnymi, które niekiedy gościnnie udostępniają posłom pomieszczenia dla przyjęć wyborców. Posłowie korzystają też z pomocników. Mogą oni zatrudnić jednego z dwóch pomocników, dla których ogólne wynagrodzenie wynosi 1,5 średniego krajowego zarobku.

Te i inne kwestie, dotyczące warunków pracy posłów ma regulować odpowiednia ustawa, której projekt znajduje się w Sejmie. Nie wiadomo jednak, kiedy się znajdzie na porządku dziennym. W myśl projektu dokumentu, nieobecność posła podczas zawczasu zaplanowanych głosowań ma rzutować na jego wynagrodzenie w stronę zmniejszenia. Nawiasem mówiąc, aktualnie też działa takie, nawet bardziej rygorystyczne, ustalenie Rady Najwyższej. Jednak, wnioskując z 15 letniego doświadczenia funkcjonowania Sejmu, jego kanclerz N. Germanas mówi, że takich kroków wobec niedyscyplinowanych posłów nie stosowano. Osobiście poseł Neris Germanas jest przekonany, że za dbać o uczestnictwo posłów w posiedzeniach miałyby same frakcje, o ile są zainteresowane powzięciu tej czy innej decyzji...

Jadwiga BIELAWSKA

A ile polski?

Od lipca rosną polskie diety i rzycały. A po wakacjach poseł-zawodowiec dostanie na rękę 16 mln zł.

Dotychczas poseł dostawał 5 mln diety (nie opodatkowanej), a zawodowcy także rzycały — 6 mln brutto. Razem poseł-zawodowiec pobierał co miesiąc 9,8 mln zł. Średnia krajowa płaca wynosiła w pierwszym kwartale br. niecałe 5 mln.

Od lipca dieta i rzycały dla posłów-zawodowców wzrosną do 8 mln zł. Od września rzycały pójdzie w górę jeszcze o 2 mln. Po wakacjach poseł-zawodowiec dostanie na rękę 16 mln.

Mało, mało

Nim Prezydium Sejmu podniosło diety i rzycały, zażądało od wszystkich klubów poselskich pisemnej zgody. — Zdarzało się już, że podwyżkę brali wszyscy, a potem, gdy zrobił się szum w prasie, niektórzy posłowie lub kluby głośno się na nią burzali — wyjaśniła nam wicemarszałek Olga Krzyżanowska (UW).

Od kilkunastu miesięcy (wliczając także poprzednią kadencję) nie było w Sejmie żadnych podwyżek. Wzrosła tylko dotacja z Kancelarii Sejmu na prowadzenie biura poselskiego — obecnie 25 mln zł miesięcznie. Poseł musi się rozliczyć z wszystkich wydatków.

— To i tak mało — mówi nam jeden z posłów. — Zwykle utrzymujemy kilka biur, także w miastach gdzie nie wywalczyliśmy mandatu. I wylicza: pensja tylko dla jednego pracownika — ok. 10 mln zł brutto; czynsz, energia, telefony — blisko 10 mln. Do tego koszty ekspertyz, przejazdów, materiałów, np. do kserokopiarki. A posłowie chcieliby zatrudniać więcej osób.

Drogo, drogo

Posłowie bardzo nie lubią, jak dziennikarze piszą o podwyżkach dla nich. — Ja nie mam marynarki, a kole-

ga z klubu chodzi w starych dzurawych butach. Koło 15 zaczynam pożyczać — narzył się poseł UW.

— Żałuję bierz, jak te chłopy pichcą sobie po pokojach, bo w restauracjach drogo. Ja wiem, że społeczeństwo jest ubogie, ale jak ktoś ma dużą rodzinę, za takie pieniądze nie wyżyje — skarży się Janusz Dobroź (PSL).

Ogórkowa, gołonka z miodnymi ziemniakami i kapusta, a na deser kompocik kosztuje w sejmowej restauracji ok. 80 tys. zł. Posłowie wyliczają, że średnio muszą wydać w Sejmie na jedzenie ok. 200 tys. dziennie.

Emocje, emocje

Według Tomasza Nałęcz (UP) poselskie zarobki można ocenić dwójako: w carskiej Rosji urzędnikom płacono mało, bo i tak było wiadomo, że dorabiają łapówkami. Jednak w świecie cywilizowanym parlamentarzysty otrzymują "uczciwe" zarobki — Ta podwyżka rekompensuje tylko inflację. Poseł, który musi dorabiać poza Sejmem, robi to kosztem zajęć w parlamencie — twierdzi Nałęcz. Nie dziwiwo jednak emocje wokół poselskich diet i rzycałów, skoro "tyle w Polsce biedy".

Podwyżki przyznaje Prezydium Sejmu, czyli posłowie sami sobie podnoszą pensje. Jest to niezreczne i budzi — według posłów — niepotrzebne emocje. Dlatego sejmowa komisja regulaminowa pracuje nad nowelizacją Ustawy o prawach i obowiązkach posła. Chce zaproponować, by zarabiał jakąś wielokrotność np. średniej krajowej lub pensji przysługującej wybranemu urzędnikowi państwowemu. — Wtedy można by np. potrącać posłom z nie usprawiedliwionym nieobecnościami — zachwala projekt jeden z członków komisji.

Agata NOWAKOWSKA

("Gazeta Wyborcza", nr 145 24 czerwca 94 r.)

Niech będzie i taka gazeta...

Starsza pani: Po co to? Po co jest potrzebna gazeta w jednym egzemplarzu, gdzie nie ma wiadomości?

Młoda dziennikarka: Bo jeszcze takiej nie było. Niech będzie i taka...

Autorka tej notatki: A jeszcze po to, żeby pani mogła o to zapytać...

Bohater wieczoru, Siergiej Jewtuchow: Może trafię do "Księgi Rekordów Guinnessa"?

Niedawno w Rosyjskiej Galerii na ul. Bokośto odbyła się prezentacja nowej gazety Siergieja Jewtuchowa, wydawanej w jednym jedynym egzemplarzu, raz w miesiącu. Gwoli ścisłości, zaglądnęłam do polskiej i rosyjskiej encyklopedii, aby udokładnić znaczenie słowa "gazeta". Po polsku oznacza ono "publikację ukazującą się periodycznie, co najmniej dwa razy w tygodniu, przekazującą aktualne wiadomości". Po rosyjsku: "wydanie periodyczne, w którym drukowane są aktualne wiadomości". A więc po polsku dzieło pana Jewtuchowa nie może się nazywać gazetą. Po rosyjsku — może.

Nowa gazeta, która ma ambicję być zarejestrowaną jak normalna gazeta, nazywa się "Droga cegły". Jak tłumaczy autor, plastyk, wydawca i drukarz w jednej osobie pan Jewtuchow, zawsze fascynował go problem powstawania cegły — stąd nazwa.

Dla starszej pani taki pomysł może wydać się dziwactwem. Ale, na Boga! Czemu by nie zmieniać toku myślenia, nie pomyśleć czegoś niewiarygodnego, niespotykanego, niekonwencjonalnego?

Normalna prasa codziennie karmi nas stereotypową informacją, oklepanymi frazesami. Nasz mózg jest ukierunkowany w ustalony sposób.

Gazeta Jewtuchowa, poza tym, że jest zabawną, zmusza pomyśleć chwilę inaczej, zastanawia się nad rzeczami, które kontynuowane w nieskończoność, lub ustawione pod innym kątem — stają się absurdami. Bo pan Jewtuchow lubuje się w absurdalnym, nonsense, paradoksie.

Oto fragment opowiadania, które być może z czasem zostanie wydrukowane w książce i które daje próbkę stylu pana Jewtuchowa:

"Jeżeli...

Jeżeli uciec w pole, a jeszcze lepiej — wdrapać się na wysokie drzewo i całym dniami wołać: "Iwanie Stepanowicz! Iwanie Stepanowicz! Iwanie Stepanowicz! Iwanie Stepanowicz!" — to nastąpi taki dzień, taka chwila, gdy z sąsiedniego drzewa doleci: "A kto proszą?"

Prywatnie Siergiej Jewtuchow jest nauczycielem w liceum rosyjskim w Łazdynai. Przedtem studiował w Ryskim Instytucie Lotnictwa. Tylko dlatego, że instytut ten miał dobre lokaty w telewizyjnym programie KWN (Klub Wiosniolich i Nachodziwych). Teraz oto wymyślił gazetę, o której nie pisze się jeszcze w "Księdze Guinnessa", ale może się napisać...

Pan Jewtuchow wydał swą gazetę w "Lietuws Rytas" z pomocą firm "Canon" i "Xero". Zostanie ona (jeżeli) sprzedana na aukcji według kosztów



własny — 60 Lt, aby pan Jewtuchow mógł wydać za miesiąc następną numer.

Wicemistrz Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalnego Tatiana Jasińska, która wręczyła na prezentację autorowi nowej gazety cegły i różę, tak oto skosmasowała ideę imprezy: "Niech każdy próbuje wejść do historii z własną cegiełką".

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

NA ZDJĘCIU: Siergiej Jewtuchow jego "autograf" w pierwszym numerze oryginalnej gazety.

Fot. Borys Judziński

207



Losy Polaków z Litwy

W Holandii jest grób...

Z "Księgi Lotników Polskich Poległych, Zmarłych i Zaginionych 1939-1946": P-1629 Uszpolewicz Bolesław, ppł. por. — P/O, ur. 25 IV 1914. Przydzielony do 300 db w Hemswell, 26 III 1942 na Vickers "Wellington" MK IV nr Z 1269 wystartował z zadaniem bombardowania Essen. Samolot został zestrzelony do morza przez niemieckie myśliwca koło Koosylus w Holandii. Zginęła cała załoga: F/O F. Jakubowski, F/O B. Żelazński, Sgt J. Kwieciński, Sgt W. Stachurski, Sgt T. Niemcecz. Ppor. Uszpolewicz ekshumowany został z Huisdunem na brytyjskim cmentarzu wojskowym Bergen-op-Zoom (Holandia), grób nr 12, rząd A, działka 31".

W 1989 r. kserokopia tego fragmentu wspomnianej Księgi dotarła do Wilna. Nadesłali ją z Polski krewni wilniański Danutė Rimšienė. Bolesław Uszpolewicz, syn Feliksa i Anny (z d. Toloczko), był bratem jej matki, a więc wujkiem pani Danutė. Jakże wiatry zarzączyły go do Anglii, dlaczego właśnie tak ułożyły się jego losy?

Rodzinne kroniki zanotowały: Bolesław urodził się 25 kwietnia 1914 r. w Poniewieżu. Tu ukończył polskie gimnazjum. Służył w wojsku litewskim, jednak nie udało mu się urzeczywistnić swoich marzeń — został lotnikiem.

Postanowił spróbować szczęścia w Polsce.

Do swego pamiętnika wpisał, że 9 sierpnia 1938 roku przekroczył litewsko-polską granicę w pobliżu Jezioros. WRP dzięki przyjaciółom, pochodzącym z Poniewieża, otrzymał obywatelstwo polskie i wstąpił do wojskowej szkoły lotniczej w Dęblinie. Z dumą i radością podkreślał, że on, poniewieżanin z ulicy Smėlynes 2 (tutaj mieszkała jego rodzina), został polskim lotnikiem wojskowym.

Potem przyszedł wrzesień 1939 roku. Drogami zatłoczonymi przez uchodźców, przy ustawicznym nękaniu przez kawalerię sowiecką i samoloty niemieckie, grupa lotników, wśród nich Bolesław Uszpolewicz, ciągnęła w stronę granicy polsko-rumuńskiej. Po jej przekroczeniu pedził ciężkie życie uchodźców do chwili aż trafili na statek w porcie Konstancja. W tym miejscu pamiętnik Uszpolewicza urywa się. Z jego zachowanych dokumentów wojskowych dowiadujemy się, że początkowo trafił do Francji, do polskich jednostek lotniczych. Po kapitulacji Francji znalazł się w Anglii. Krótki wpis w "Księdze Lotników Polskich", który został przytoczony na wstępie, to jedyny ślad dalszych losów Bolesława Uszpolewicza aż do chwili jego bohaterkiej śmierci.

Jesienią 1989 roku pani Danutė Rimšienė napisała list do mera miasta Bergen-op-Zoom P. Zevenbergena. Opowiedziała o losie swego wujka — polskiego lotnika spoczywającego tutaj na brytyjskim cmentarzu wojskowym. Została zaproszona do Holandii. Była to wielka i przyjemna niespodzianka.

W październiku 1990 roku odwiedziła Bergen-op-Zoom i swoich nowych, poznanych drogą listową przyjaciół holenderskich. Tutaj spotkała się z ich bardzo serdecznym, przyjacielskim przyjęciem, w szczególności pani Heleny Adriany Westerhof, sekretarki mera miasta i jej męża pana Dirka Gerrita Westerhafa, menedżera, członka oddziału międzynarodowej charytatywnej organizacji — Lions Club (International) — w Bergen-op-Zoom. W czasie swego pobytu pani Danutė zamieszkiwała w domu państwa Westerhofów, którzy, podobnie jak władze miasta, okazali jej bezinteresowną, serdeczną gościnność i uwagę. Dzięki temu po raz pierwszy po wielu latach w imieniu rodziny z Litwy mogła złożyć hold pamięci swemu krewnemu Bolesławowi Uszpolewiczowi, któremu sądzone było zginąć w walce z wrogiem i lec z dala od ziemi ojczystej — w ziemi holenderskiej. A miejsce jego wiecznego spoczynku znalazło troskliwą opiekę ze strony rodziny Westerhofów.

Jeszcze raz podziękować za to rodzina Rimšów miała okazję w Wilnie. Ostatnio na ich zaproszenie Westhofowie gościli w naszym mieście. Ich przyjazd zbiegł się z założeniem Lions Clubu w Szawlach, które nawiązały łączność z oddziałem tej organizacji działającym w miejscie Eiten-Leur. Pan Dirk Gerrit Westerhof był uczestnikiem tej imprezy.

— Zawdzięczając takim bohaterom ludziom, jak Bolesław Uszpolewicz, my jesteśmy wolni — powiedział na pożegnanie państwo Westhofowie. — 6 października br. Holandia będzie obchodziła 50 rocznicę wyzwolenia. Znicze pamięci zapłoną na wszystkich cmentarzach wojskowych naszego kraju. Nie zabraknie ich również na kanadyjskim i brytyjskim cmentarzach w Bergen-op-Zoom. Naszą świeczkę tradycyjnie zapalimy na grobie waszego ziomka Bolesława Uszpolewicza oraz w miejscach wiecznego spoczynku innych wyzwolicieli.

Jerzy SURWIŁO
NA ZDJĘCIACH: pani Helena Adriana co roku zapala świeczki na grobie Bolesława Uszpolewicza; państwo Westhofowie podczas pobytu w Wilnie.

Fot. i repr. Marian Paluszkiwicz

SPORT

Wokół mistrzostw świata

Dzisiaj na piłkarskich mistrzostwach świata odbędą się spotkania półfinałowe. W Nowym Jorku zmierzą się jedenastki Bułgarii i Włoch. Poprowadzi to spotkanie francuski sędzia J. Quiniou. Rozpocznie się ono o godz. 23 naszego czasu. W czwartek o godz. 2.30 w Los Angeles odbędzie się pojedynek drużyn Szwecji i Brazylii. Sędzią głównym tego spotkania jest Kolumbijczyk J.T. Cadena.

Oto trochę statystyki mistrzostw. Po 48 z 52 rozegranych spotkań liczba widzów wynosi już 3.227.037. Przeciętna na mecz — 67.230. Do końca mistrzostw liczba widzów powinna przekroczyć 3,5 miliona. Rekordową przeciętną liczbę kibiców przypadających na jeden mecz zanotowano wcześniej w Brazylii (w r. 1950) i wynosiła ona 60.773.

Skuteczność strzelecka na mistrzostwach rośnie. W ćwierćfinałach wynosiła ona 3,75 bramki na mecz. Łącznie w 48 meczach strzelono 133 bramki. Do tego dochodzi 9 goli strzelonych z rzutów karnych w konkursie o rozstrzygnięcie losów zwycięstwa w spotkaniu Szwecja — Rumunia. Przeciętna całego turnieju finałowego wynosi obecnie 2,77. We Włoszech w 52 spotkaniach strzelono 115 bramek (przeciętna była niska — 2,21).

Wśród strzelców nadal przoduje Rosjanin I. Salenko (6 goli), który zagrał tylko w grupowych eliminacjach. Ch. Stoiczow jest już wiceliderem (5 goli). Tyle na sam wstym koncie J. Klinsmann, ale on już nie zagra.

Szanse na czwarty tytuł mistrzów świata mają obecnie Brazylijczycy i

Włosi. Odpadli z konkurencji Niemcy. Mogli oni osiągnąć jeszcze jeden rekord — po raz 9 awansować do półfinałów Mundialu. Brazylijczycy są po raz ósmy w 1/2 finału, Włosi po raz siódmy, Szwedzi — wicemistrzowie z 1958 r. po raz czwarty.

L. Matthaeus zagrał 21 mecz w finałach MŚ. Wcześniej uczynili to Polak W. Żmuda, Niemiec U. Seeler i Argentczyk D. Maradona. Najwięcej meczów w reprezentacji kraju zagrał Anglik P. Shilton (125) oraz 33-letni kapitan drużyny niemieckiej L. Matthaeus (117).

M. Indurain wygrał i został liderem

Hiszpański kolarz M. Indurain wygrał dziewiąty etap kolarskiego wyścigu zawodowców Tour de France — jazdę indywidualną na czas na dystansie 64 km w Bergerac. Wyprzedził on o dwie min. Szwajcara T. Romingera i o 4,22 Francuza A. Cuevasa. Na tym dystansie dobrze miało się kolarz litewski A. Kasputis. Klajpedzianin chociaż przegrał do zwycięzcy 6 min. 1 sek. zajął jednak dziewiąte miejsce. Przegrali mu tacy znani kolarze jak Rosjanin P. Ugrumow, W. Jekimow oraz Niemiec O. Ludwig. Po dziewięciu etapach na czele wyścigu jedzie M. Indurain. A Kasputis przegrany do lidera ponad 10 min.

Porażka polskich koszykarów

W Bułgarii rozpoczęły się mistrzostwa Europy juniorków. W pierwszym meczu grupy "A" Polki przegrały Rosji 51:95. Słowacja pokonała Grecję — 69:57, zaś Węgry Bułgarię — 80:63. W grupie "B" Hiszpania zwyciężyła Rumunię — 72:57, Czechy — Belgię — 69:53.

Wakacyjno — urlopowy numer "Spotkań"

Ukazał się podwójny, wakacyjno-urlopowy (lipiec — sierpień) numer gazety "Spotkania".

Ciekawy, szczególnie pomocy dla młodych małżeństw jest wywiad redaktora T. Jasińskiego z księdzem Stanisławem Snarskim, z którym zapoznał się w czasie majowej konferencji poświęconej życiu rodzinnemu. Jest to ksiądz-salezjanin, który od 33 lat zajmuje się godzeniem małżeństw, rozstrzyganiem spraw wychowawczych i rodzinnych. Poza posługą duszpasterską pracuje w 2 poradniach rodzinnych w Warszawie, w 1 — w Łodzi. Prowadzi też 5 domów dla bitych matek.

Opowiadanie Joanny Gabryś "Swoja miłość pomogła ojcu wyzwoleć się od alkoholizmu" — mówi samo za siebie... Kobiętom polecam artykuł "Zwyciężyła miłość". Są to zwierzenia młodej kobiety, która będąc poważnie chorą urodziła trzecie dziecko. Z wdzięczą to modlitwie i posłuszeństwu woli Bożej.

Młodzieli zaciekał artykuł ks. Mieczysława Piotrowskiego "W jaki sposób możesz wyzwoleć się z uzależnienia seksualnego".

Ksiądz katolicki Timothy Deter w czasie pobytu w Medjagorze przeżył bardzo mocno doświadczenie miłości Boga, co przyczyniło się do odnowienia jego wiary. O tym mówi artykuł "Nawrócenie księdza w Medjagorze".

Na początku czerwca ukazała się nowa gazeta parafialna w jęz. polskim,

a mianowicie "Śiewca Prawdy" — dwutygodnik parafii ejzyskiej, którego redaktorem jest znany ze swej aktywnej działalności duszpasterskiej ksiądz Wojciech Górliski. O gazecie, jej celach i zadaniach rozmawia z księdzem Wojciechem Górliskim Irena Mikłaszewicz.

W tym roku mija stulecie urodzin św. Maksymiliana Kolbe. S. Kinga Strzelecka Oszc przybliżyła nam sylwetkę tego wielkiego świętego w artykule "Maksymilian". Ciekawe też są różne krótkie rozważania na tematy religijne, ilustrowane rysunkami.

Irena Mikłaszewicz dzieli się wrażeniami z II światowego Forum Prasy Polonijnej w Tarnowie. Uczennica klasy VI szkoły im. A. Mickiewicza Elwira Igliewicz opowiada nam o pielgrzymce do Wilna na Jasną Górę. Po powrocie ułożyła nawet wiersz pt. "Jasnogórski obraz".

O świętym Krzysztofie, który jest m.in. patronem Wilna mówi tekst znowy legendy w opracowaniu ks. Mieczysława Maliniego.

Poza tym stałe rubryki "Z życia kościoła" i "Małe spotkania", dla dzieci. Brak natomiast stałej rubryki "Z życia parafii". Może to z powodu okresu wakacyjno-urlopowego?

Gazetę "Spotkania" można nabyć w przykościelnym kiosku parafii św. Ducha.

Jan LEWICKI

— No teraz oni nie potrafią nas przegwiżdzać — ich mniej niż nas.

— Doktorze, nie mogę oddychać nosem.

— W takim razie oddychajcie ustami.

— Dziękuję. Ile płacę?
— Dzieciście litów.



— Piotrze, roznień mnie banknot 18-litowy.
— Proszę bardzo. Jak chcesz — dwa po 9, czy trzy po 6?

Drużyna piłkarska trapią niepowodzeniem. Na jej meczach zbiera się coraz mniej kibiców. Przed kolejnym spotkaniem kapitan zespołu mówi:

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!
Pracujemy każdego dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskite 2, koło placu Katedrałnego, Vilnius, tel. 22 70 17



Diena

*** Skąd plyniesz, panie makaronie?!** — pyta we wtorkowym numerze Violeta Kiburyte.

— Z brzegu lub z kanalizacji do Willi i Wilenki trafiają odpady i fekalie. Jakże inne zanieczyszczenia występują w zbiornikach wodnych Wilna i jego okolic? Czy będzie miała stolica biologiczną oczyszczalnię wody?

Wszystkie "ładny" wileńskie są mocno zanieczyszczone. Co prawda gołym okiem nie widać tego zanieczyszczenia. Kto zauważy w rzecze tęcząca smugę (a są to ścieki ropy), pociesza się tym, iż jest to przypadek. Na widok płynących śmieci pociesza się, że do rzeki wrzucono zostały z brzegu. Niestety, specjaliste podają wyniki badań, nie mogą tu ani pocieszyć, ani wzbudzić najmiej nadziei.

Jak poinformował korespondenta "Diena" dyrektor wileńskiej agencji regionalnej Departamentu Ochrony Środowiska Juozas Dautartas, społeczeństwo nie widzi, co trafia do rzek. Tymczasem w Wilnie wszystkie się wyrzuca do wód rzecznych, gdyż w stolicy działają tylko oczyszczalnie mechaniczne, w najlepszym razie zatrzymujące zaledwie 5 proc. zanieczyszczeń organicznych. A więc Wilna w obrębie Wilna znacznie degraduje.

W swoim czasie za potencjalnego winowajcę zanieczyszczenia wody i powietrza uważaliśmy przedsiębiorstwa przemysłowe. Dziś, gdy przemysł obumiera, oczyszczym się stało, iż w 90 proc. zanieczyszczenia mieszkańcy. Bo przecież co piąty mieszkaniec Wilna ma samochód, przeważnie mocno sfałtowany. Ich stan techniczny jest opłakany. Ale w tym wypadku żal nie gospodarza, który kupił ruchomy lodo. Żal środowiska, które zanieczyszcza. Bo przecież wszystkie wyciekające z niego białe zmywane smary trafiają do Wilni (...)

Jeszcze dawna Rada Najwyższa Litwy postanowiła, że budowa wileńskiej biologicznej oczyszczalni wody ma być finansowana jako priorytetowa. Początkowo zamiany świadczą o tym, iż budowa ta ma być zakończona w 1993 r. Późniejsze plany zostały skorygowane i budowę zamierza się ukończyć w 1994 r. Niestety, mamy połowę roku, a praca słabo się posuwa. Z planowanych na budowę 40 mln litów jak dotychczas z budżetu miejskiego państwowemu przedsiębiorstwu wodociągowemu przelano zaledwie 4,5 mln litów. A z budżetu miejskiego (rozporządzenie nr 360 V Zarządu Miejskiego) postanowiono do czerwca przekazać przedsiębiorstwu 24,4 mln litów. Ponadto mer Wilna V. Jasulaitis 7 czerwca br. oficjalnym piśmie poinformował dyrektora Państwowego Przedsiębiorstwa Wodociągowego A. Makauską, iż Rada Miejska 25 maja br. zatwierdziła wykaz priorytetowych środków br. prac finansowy z budżetu miejskiego, do którego nie włączyła biologicznej oczyszczalni wody w Wilnie. W ten sposób radni Rady Najwyższej i posłów na Sejm i przewidzianą przez nich priorytetową budowę zatrzymali na czas nieokreślony.

*** "Rachunek z sanatorium: kto go teraz opłaci?"** — w śródomym numerze Aldona Rajackienė informuje swych czytelników o nowym trybie opłat za sanatorium. Naszym czytelnikom również warto o tym wiedzieć.

— Jak twierdzi gł. specjalista wydziału ubezpieczeń i stosunków międzynarodowych "Sodry" Alfreda Štrauskienė, część wydatków "Sodry" kompensuje. Wydatki na kurację sanatorijską kompensowane są przede wszystkim tym, którym ta pomoc jest niezbędna. Z tej kompensacji można skorzystać raz w roku. Podoba ulga przysługująca emerytom, otrzymującym rentę z tytułu ubezpieczeń społecznych (z wyjątkiem byłych wojskowych, b. pracowników ochrony i innych sztych specjalnych). Kompensata przysługuje też wszystkim pracującym, o ile ubezpieczą ich "Sodra", jak też dzieciom osób ubezpieczonych w wieku do 7 lat.

Obecnie są dwa sposoby kompensaty wydatków za kurację w sanatorium. Jednym z nich jest taki, gdy skierowanie kupuje się za pełną cenę, a kompensatę pracujący otrzymuje po powrocie w miejscu pracy. Nie pracujący emeryci otrzymują kompensatę z miejskich i rejonowych wydziałów "Sodry".

Drugi sposób polega na tym, że po okazaniu zaświadczenia z miejsca pracy o tym, iż w tym roku nie korzystało się ze skierowania, podczas kupowania go z miejsca kompensuje się różnicę ceny skierowania do sanatorium.

Skierowania wydawane są na 18-24 dni kalendarzowych kuracji sanatorijskiej. Wysokość kom-

pensaty dla emerytów stanowi 80 proc. standardowej ceny skierowania. Dla dzieci w wieku do lat 7, o ile udają się na kurację z jednym z rodziców, kompensuje się 90 proc. standardowej ceny skierowania. Jeśli dziecko udaje się do sanatorium samo, kompensuje się całą cenę skierowania (...)

W republice jest 41 sanatoriów i 26 klinik rehabilitacji sanatorijskiej. Oddziały rehabilitacyjne istnieją w sanatoriach bądź działają jako osobne sanatoria rehabilitacyjne. Obecnie sanatoria liczą ponad 8 tys. miejsc, a oddziały rehabilitacyjne — 2650.

Ponieważ nie mamy dziś rady zarządu ds. uzdrowisk, ulgowe skierowania do sanatoriów wzdłuż szos i załatwa ZSA "Lietšana" w Wilnie. Konsultuje, dopomaga w wyborze sanatorium. Obecnie chorzy mogą wybierać sanatoria w Druksienikach: "Jaunystė", "Dainava", "Nemunas", "Vilnius", "Egle". W większości większych miast i rejonów "Lietšana" ma własnych przedstawicieli. Na przykład w Kownie, przy oddziale "Sodry" istnieje działające na zasadach rozrachunku gospodarczego biuro sprzedaży skierowań. Pośredniczy ono w nabyciu skierowań do Birsztan, Połagi, Druksieniki.

Kompensaty dla emerytów za kurację sanatorijską stanowią około 360 Lt i niekiedy też suny starsza na pokrycie całej ceny skierowania. Nawet w czerwcu wystarcza tego na kompensatę skierowań do "Jaunystė" i "Dainavy". Skorzystać z tego mogą nie tylko emeryci, pracujący i ich dzieci do lat 7, ale też inwalidzi grup I, II, III (...)



*** Z komentarza tygodnia (wtorek) rozważania Liudvikis Pociuniene.**

— «Sejm i rząd, pod presją bądź okradzionych wkładów lub nie mniej okradzionych robotników, starają się bodajże czynić pozory aktywnych działań.

Spojrząwszy z bliska, te działania nie są zbyt wiele warte.

Nowy program rządu wygląda tak, jak gdyby został napisany przed dziesięćmi laty (zapewnić, zrealizować, przyspieszać, polepszać itd.). Jak gdyby przygotowaną ustawę specjalnie dla uspokojenia wkładców "Sekundy", ale nie jest całkowicie jasne, jak mogłoby ona działać.

Rząd obierając biernie, jak jeden po drugim znikający się do progu bankructwa wielkie zakłady (niebiedzi tylko z przyczyny absurdalnego systemu podatkowego i bezładu finansowego, który można byłoby usunąć za pomocą kilku rozporządzeń). Po paru miesiącach popłyną stamtąd strumienie bezrobotnych. I teraz, już ludzie między sobą mówią: czy pracujesz, czy nie pracujesz — wszystko jedno nie to otrzymujesz. Zupełnie niepojęte rzeczy dzieją się w "ochronie" zdrowia. Czyżby naprawdę jedynym wyjściem jest operatywne zmniejszanie liczby pacjentów?..

Kłopoty można byłoby wymienić w nieskończoność i zakończyć znakami zapytania dotyczącymi działań rządu, prezydenta i Sejmu. Znaki zapytania byłyby retoryczne... W ubiegłym tygodniu Związek Ojczyzny (konserywatywi Litwy) przedstawił prezydentowi i rządowi plan listy działań w celu uniknięcia katastrofalnych skutków w gospodarce kraju. Zapewne niesłychanie rzetelny, aby opozycja przekazywała swe idee dla porządku. Rząd, który praktycznie już wykała swą niekompetencję "mikroekonomiczną" powinien był chociażby wnikliwie przeanalizować i omówić plan proponowanych działań. Ale dotychczas panuje cisza.

Czy cisza ta oznacza, że rząd ma ważniejsze sprawy niż ratowanie gospodarki kraju przed katastrofą?..

*** "Drogie krzesło, 6 godzin pracy i własny koń starosty".** W tym samym numerze wywiad Lorety Jastramskienė.

28 października 1939 r. do Wilna wkroczyło wojsko litewskie. W jego szeregach był również mieszkający obecnie w Wilkimerze panowie Simonas Počiūnas i Juozas Drazdauskas, który obecnie doczekał się szacowanego wieku. Wilno było wtedy spustoszone, co po godzinny pogoci wywoły z Kowna żywność do odżywania stolicy. Na obecnym Placu Katedralnym była zwykła ziemia — bło, kłacz. Ale miasto porządkowano w szybkim tempie, na początku lata 1940 roku miał tu zamieszkać prezydent Litwy A. Smetona. Wnianię jednak nie doczekał się prezydenta, zamiast niego miasto zalała czerwona fala. Tamte półroczu zmobilizowały Simonas Počiūnas i Juozas Drazdauskas spędził pracując w samorządzie. Pierwszego na stanowisko księgowego w wydziale budownictwa miasta Wilna i powiatu przyjął architekt Vytautas Landsbergis-Zemkalinis. Natomiast Juozas Drazdauskas został zatrudniony w urzędzie naczelnika miasta Wilna i powiatu, i chociaż, jak wspominał ci ludzie, Polacy rozpo-

wszchniali pogłoski, że po odzyskaniu Wilna ludzie będą umierali z głodu, Litwa bowiem nie będzie w stanie wyżywić takiego dużego miasta, wszystko układało się o wiele lepiej: w ciągu krótkiego czasu miasto zostało odlepowane, uporzędковано ulice staromiejskie (...)

— W nowej ustawie o samorządach przewidziano podzielenie Litwy na 10 powiatów. Mówi się, że w ten sposób oszczędzi się środki.

Simonas Počiūnas: W Litwie przedwojennej było 20 powiatów, gdy odzyskano Wileńszczyznę — 23. Od siebie były one oddalone nie więcej niż 30 km. Znaczący, naukowy obecny Litwa są bardzo mądzy, myśląc, że w sposób doskonały wyznacz powiaty. Ale bierze śmiech na to 10 powiatów. Wilkimerz zamierza się uczynić gminą i w ten sposób oszczędzić pieniądze. Jak te pieniądze będą oszczędzić? Czy 3 lub 4, jak było dawniej, czy też pozostanie 65? Sądzę, że gdyby zostały przywrócone powiaty niepodległej Litwy — wtedy środki te byłyby oszczędzone. I gdyby zostały istniejących aktualnie 18 ministerstw pozostawiono 8, jak było dawniej, to rząd nie potrzebowałby ciągle powtarzać, że nie ma pieniędzy. Poza tym, pracę tych ministerstw mogłyby znakomicie wykonywać samorządy. Dawniej i wodociągi, i kanalizacja, naprawa dróg, mostów — wszystko należało do samorządu. Wtedy one też zbierały więcej podatków.

Juozas Drazdauskas: Żadna władza nie otrzyma się bez poddać, ale trzeba ścierać je rozsądnie. Dawniej rolnicy, którzy korzystali z ziemi, płacili średnią — za 20 ha 150 litów rocznie. A ceny były: masło — 2 lity, stonina — 2 lity, jajka — 10 centów. Z tych podatków 20 proc. przekazano na potrzeby gminy. Ale samorządy gminne i utrzymywały w porządku drogi, i zapożywały szkoły w opał. Nauczycielom zapewniali mieszkania, placili za opał i światło.

S.B.: Była też opłata za psa po 1,5 litów rocznie. Gospodarze płacili za psa po 1,5 litów. Przecież, samorządy miały prawo prowadzenia przedsiębiorczości, do samorządu Wilkimerza należał stado — były tam kajak, 4 łodzie, którymi można było nawet płynąć w 6 osób. Wypożyczanie kajaków na godzinę kosztowało pół lita, a łodzi — lit. Zbierano również podatek majątkowy — za dom, traktarium, sklepy.

*** "Wdowy miednickie: 3 lata oczekiwania"** Palmira Kvietkauskienė w czwartkowym numerze pisze:

"Niebawem nadejdzie dzień 31 lipca. Będzie to zwykły leni dzień dla wypożyczających. Może tylko spody krepa flaż (jeżeli nie zapomnimy ich wywieść), adnotacja na karcie kalendarza powie nam: Miedniki. Miną 3 lata od tego okropnego, krwawego dnia. Wdowy najpewniej znowu będą razem stały przy pomniku ustawionym na miejscu śmierci ich mężów, tułły do siebie dzieci. Będą one zupełnie podobne: jedna w żaden sposób nie zbliżająca się rana, jeden ból i błąk los — samym przebijając się przez życie, mając coraz mniej wiary, że ktoś pomoże wesprze. Chyba z rzadka, przy okazji. A one same, to już jakkolwiek. Ale przecież mają dzieci, których ojciec nie uchronił przed krzywdami życia. Mineły już 3 lata, dzieci dorosły. Chyba tylko Kristina Muskytė pamięta, jak wyglądał tatuś. Wtedy miała 7 lat. Natomiast Evaldas, abaj Justinasiowas (Musteikis i Oriavičius) liczyli wtedy niespełna po 2 lata, Šarūnas, który wtedy miał zaledwie pół roku nie pamiętają już życia tatusiów. Tylko chociażbym jakże brakuje tatusiów.

A miednickie wdowy coraz częściej wzdychają: "Gdyby nasi mężowie żyli, to może nie trzeba byłoby liczyć centów, myśląc, jak przeżyć". 7 maja, gdy obchodzono 75 rocznicę urzędu celnego Litwy, przypominano o nich. Zaproszono je na obchody, spotkały się z kierownictwem urzędu celnego i rządu kraju, opowiedziały o swych biedach. Obiecano im pomoc materialną, więc ciągle jeszcze mają nadzieję. Spodziewając się, że również list-prośba, który napisał w marcu br. do prezydenta nie zagubi się w szufladach urzędników.

Co więc piszą, o co proszą prezydenta Rūta Janonienė, Birutė Kovaličienė, Aušra Maciulevičienė, Alitė Musteikienė, Genė Oriavičienė, Ona Povilaitienė, Stasė Žagunienė? Tym bardziej, że kierownictwo kraju powinno znać kłopoty rodzin tych, którzy zginęli w Miednikach: kobiety wielokrotnie zostały przyjęte i wysłuchane, przedstawiały swe kłopoty na piśmie. Najbardziej palącym problemem były i pozostają dla rodzin niskie renty z powodu utraty żywiciela. Mniej niż 100 litów.

Obecnie dzieci, których ojcowie zginęli za wolność i niepodległość Litwy pobierają 92 Lt (dwa MPU) renty z powodu utraty żywiciela, tymczasem średnia emerytura niepracującego emeryta wynosi 110 litów. W tym czasie, gdy została przytoczona ustawa o dodatkowych gwarancjach dla tych rodzin, ustalone minimum utrzymania było realne i za rentę, wyznaczoną każdemu dziecku, można było i wykarcić, i ubrać dzieci. A jak obecnie mają być te pieniądze wykarcić i ubrać dzieci szczególnie matki niepracujące?

I matki proszą jeszcze o jedną rzecz: nie pozostawiać bez żadnej pomocy dzieci, gdy osiągną pełnoletniość. Dzieci po ukończeniu 18 lat, jeżeli nie usiądą dalej, tracą uprawnienia do renty z

tytułu utraty żywiciela. Matki martwią się już dziś, jeżeli z tych lub innych przyczyn dzieci ich nie będą mogły uczyć się dalej, a także nie uda się im również znaleźć pracy, to mogą pozostać bez żadnej pomocy. Może pełnoletnim dzieciom takich rodzin można byłoby wypłacać chociażby niewielką rentę, chociaż do 23 roku życia, jako uczącym się dalej (...)



*** "Syndykat mafii: rosyjscy generałowie pod opieką "Pantery"**

Pod takim tytułem w ciągu prawie całego tygodnia publikowano cykl materiałów dziennikarskiego duetu Tadasa Petryša i Aleksandra Zilina z "Moskowskijie Nowosti". Zacytuujemy zaledwie kilka krótkich fragmentów tego cyklu (z numeru czwartkowego i piątkowego).

"Partnerami biznesu zachodniej grupy wojsk są firmy "Natalena", "Irena", "Pantera", "Comet" (tak zwana "grupa belgijska"), jak też firmy europejskie i wspólne "Innova", "Tumas", "Mir Trade Company", "Ocar", "Mibic", "Formula 7", "Moce-niko" i in. Zdaniem policji niemieckiej, wszystkie te firmy albo są kontrolowane lub w ogóle stanowią filijne przedsiębiorstwa "M et S" i "American IGL". Sztab "M et S" mieści się w Antwerpji (Belgia). Firma posiada przedstawicielstwa w Berlinie, Hongkongu, Hamburgu, Jokohamie, Singapurze, ostatnio zaś, powstało również w Moskwie. Jak twierdzą dobrze poinformowane źródła, Interpol podejrzewa kierowników tej firmy o handel narkotykami, utrzymywanie domów gry. Policja kryminalna Niemiec, Belgii, Izraela, USA prowadząc dochodzenie w sprawie niektórych morderstw zwróciła uwagę na to, że wszędzie, w tym innym kontekście wspomina się firmę "M et S". Poza tym, policja belgijska wielokrotnie przeprowadzała rewizje w biurze "M et S" w Antwerpji. Pewnego razu poszukiwano śladów zabójstwa jednego z hersztów mafii rosyjskiej w Niemczech Tengiza Marianaszwili. Został on zamordowany w Holandii, a przedtem ukrywał się w Antwerpji przed przesładowcami i policją. Mieszkał tu ze sfalszowanym paszportem w mieszkaniu, które należało do "M et S" i jeździł samochodem Brandweina.

Zagraniczne służby specjalne już od dawna interesują się założycielami oraz dyrektorami firmy "M et S" R. Brandweinem, Ricardo Fancinim, Borisem Naifeldem i in. Wzajemnie pisaliśmy, że R. Brandwein i B. Naifeld w 1992 roku wielokrotnie odwiedzali Litwę. W marcu z Belgii razem z R. Brandweinem przylatywał również obywatel USA Boris Golberg. Jak poinformowali koledy zagraniczni, B. Golberg został zatrzymany przez policję amerykańską pod zarzutem uprawiania narkobiznesu. Tym razem na Litwie przyszyje spotkali się w Wilnie z dobrze znanymi i t. Tiomkinem. "Honorowych" gości na rozkaz ówczesnego ministra spraw wewnętrznych P. Waliukasa strzegło szczęście barczystych mężczyzn z oddziału szybkiego reagowania MSW "Aras". Wyjaśniło się to zupełnie przypadkowo. 29 lipca 1992 r. około godz. 23 min. 30 ochrona hotelu "Lietuva", w którym zatrzymali się przyszyje, spostrzegła, że ktoś wsiadł do samochodu R. Brandweina. Zrewidowano nieznajomego i okazało się, że jest to funkcjonariusz "Arasu". Tym razem policjantów instrukturalno upowiadający przez P. Waliukasa dowódcę służby specjalnej MSW. Ci ubierzeni policjanci w cywilu niczym cienie snuli się również za przedstawicielem "M et S International NV" w państwach bałtyckich i obwodzie kaliningradzkim, obywatелеm niemieckim Josefem Litwakiem oraz synem innego przedsiębiorcy M. Kaplana — obywatелеm Izraela D. Kaplanaem dopoty, dopóki dowódcą "Arasu" J. Lazarenka przy pierwszej okazji odwołał swych ludzi do bazy. Następnie ochroną D. Kaplana zajęli się oficery kontrowidzający MSW. Ta "znakomitość" odwiedzała ministerstwo wielokrotnie: składała wizyty szefowi urzędu kontrowidzającego H. Margenitowi, ministrowi P. Waliukasowi. Cele tych wizyt nie były znane, zanim ministerstwo odwiedził wspólnie z D. Kaplanaem jeszcze jeden obywatel Izraelski Hain Ben Ari i zaproponował kierownictwu ministerstwa zakupienie za granicą sprzętu operatywnego, stosowanego przeciwko przestępcom.

Barzdziej niż machinacje z papierosami i wódka policje niemieckiej interesuje inny proceder, mianowicie tajny handel bronią. Niemcy dziennikarze telewizyjni pewną akcję uwiecznili na taśmie wideo. Przedstawiając się jako biznesmeni, zwrócili się do "kolegów z Rosji" prosiąc o pomoc w zakupie broni. Dziennikarzom od razu zaproponowano nabycie samolotu MIG-29, transporterów opancerzonych różnych modyfikacji (od 120 do 280 tys. dolarów za sztukę, z dostawą z magazynów w Petersburgu) i automatem z Katasznikowa w pakiecie po 5 tys. sztuk (po 165

(Dokończcie na str. 11)

728

(Dokończenie ze str. 10)

...dla obrony na szturk). Najdłuższe to, że wojsko nie miało wszystkie niezbędne dokumenty z ministerstwa obrony Rosji, stwierdzając, iż z tego powodu nie przebiegało. Do największych transakcji przetargowych realizujących dochodzi w dwóch miejscach: w Berlinie i garnizonie Wundorf. Niemiec, który polską kryminalną jest przesławdzoną, iż w Berlinie w rejonie Konstasie utworzono potężny system przetargowy z zachodniej grupy wojsk. Czyniąc takie wnioski można opierać się również na tym, że wśród partnerów handlowych zachodniej grupy wojsk są struktury komercyjnej, kontrolowane przez "autorytety" świata przetargowego. Na przykład, firma "Pikvis" powołana jest dobrze znanym w świecie kryminalnym aliantem Tochtachunowym o przewzisku "Dywanek". Mimo to, firmie tej stworzono sprzyjające warunki do działania. Tajwańszka zaś zobowiązano do fizycznego i moralnego zastraszania niepożądanymi osob. Wiele placówek handlowych przy Konstasie kontrolują wojskowi rosyjscy. Według danych policji niemieckiej, niekiedy spośród nich, kazano, by przeszli z wojska na przemyśle do rezerwy, aby mogli tu pozostać po wycofaniu armii z Niemiec...)

"Prezydent "Agora" pan Ciapas wywołał ogień na siebie" — dalszy ciąg sprawy powiązanej z zabójstwem w Hamburgu handlowca Gintarsa Plusciauskasa. Artykuł pod redakcją Kierowniczo "Respubliki" (numer czwartkowy)

Wśród wielu listów kilka dni temu do redakcji dotarł również taki: "Do redaktora naczelnej gazetki "Respublika" V. Tomkusa. — W dzienniku "Respublika", którym pan zarządza, w czerwcu 1994 roku opublikowano całą serię nie odpowiadających prawdzie wiadomości, przy pomocy których w sposób szczególny tendencyjny i oszczerczy dąży się do skrompotowania i upokorzenia nie tylko mnie, ale też kierownika przez mnie firmy "Agora" w oczach mieszkańców i czytelników kraju. Tym postępowaniem wyrządzono wielkie szkody moralne mnie i mojej firmie "Agora". W sposób tendencyjny złożyli w jednostronny opublikowaniu te liczne wymysły, tj. kłamliwe wiadomości o zamordowaniu G. Plusciauskasa, podając, że zostało zorganizowane to przestępstwo itd. W ten sposób podjęliśmy, jak gdyby na zamówienie, opublikowanie poniżające mnie wymysły i kłamliwe wersje, których autorami są żona zabitego Jordana Plusciauskienė i brat jego S. Plusciauskas..."

Dalej pan Ciapas w elaboracji na 5 stronach domaga się od "Respubliki" zdemontowania nie odpowiadających prawdzie wiadomości, pozycyjnę od przedśmiertnych słów G. Plusciauskasa ("by były ludzie Sigita! Jordina, ma on dużo narysowanych pieniędzy, wszak to wiesz...") i kończąc na tym, że sprawy wspomnianego w artykule kwerowiczka Sigita prowadzi ostawiony Dyktant o w przewzisku Henyė. Uczyniliśmy tylko to z przychylności, ale znowu nie jesteśmy pewni, czy to pan Ciapas. Na przykład, skąd on, że w sprawie wspomnianego Sigita z Kowna nie prowadzi Henyė? Albo pan Ciapas, wie, czyje sprawy prowadzi Henyė, albo wie, kto prowadzi sprawy pana Sigita z Kowna, podejrzewanego o zabójstwo biznesmena G. Plusciauskasa, albo sam pan Ciapas prowadzi sprawy finansowe Henyė. W każdym przypadku taka szerokość może kosztować bardzo drogo pana Ciapasa, od razu bowiem, może znaleźć się w polu widzenia funkcjonariuszy, zainteresowanych w wykryciu morderców.

Wspominając głównego "bohatera", którego żona Jordina podejrzewa o zabójstwo męża, przedstawiamy na ogólnikowych określeniach — "prezidiorska z Kowna Sigita", "prezydent Henyė", "obolwent szkoły KGB" — Mając na uwadze, że w Kownie jest ponad 400 tys. osób, z których co drugi — to biznesmen, a co dziesiąty — to jest rozumienie kto jest kto? Tym bardziej, że co trzeci mieszkaniec Litwy jeszcze nie ma dawno był zwerbowany przez KGB, obecnie jest aktywny zaliczając się do biznesu i ogłaszając jako prezydent różnych firm. Dlatego przedstawienie się pana Ciapasa, prezidenta firmy "Agora" z "bohaterem" naszego artykułu jest co najmniej wywołaniem ognia na siebie. Pragnąc opisać, że to, co przypisuje się zabójcom G. Plusciauskasa, nie stosuje się do pana Ciapasa, odwołując się do niego powinniśmy otrzymać chociażby następujące dane: a) że pan Ciapas jest rzeczywistym mieszkańcem miasta Kowna; b) że jest jedynym przedsiębiorcą, kierującym firmą; c) że naprawdę mieszka w wyżej szkole KGB (jednocześnie nie mieszka — kiedy, gdzie i czego tam się wyuczył); d) że faktycznie wystarczy. Dopiero wtedy będzie można pomyśleć o tym, jak możemy napisać że "prezydent" nie ma nic wspólnego z morderstwem dokonany w Hamburgu. Tym bardziej, że nie ma Ciapas siedzi z zamordowanym G. Plusciauskasem, daje podstawy do myślenia, że przedstawienie wedy trudno będzie przekonać czytelnika

ników "Respubliki". Zapewne nie przypadkowo odezwał się on jeden z setki tysięcy Sigitasów w Kownie. Dobrze jeszcze, że nie utopiłami on siebie w nie wymienionych bohaterami innych artykułów. Na przykład z tymi, którzy odważyli się zmieścić swoją pleć, o czym "Respublika" pisała obszernie w numerze z 30 czerwca br. Ciekawe, jakimi "dowodami musielibyśmy wedy zaprzeczyć lub potwierdzić fakt, że wśród pacjentów nie znajdował się prezydent "Agora" pan Ciapas. A przecież mowa w ten lub inny sposób dotyczyłaby operacji zmiany płci człowieka.

LIETUVOS rytas

"Czy nie przekroczyliśmy granic życzliwego sąsiedztwa?" — punkt widzenia Romualdas Ozola na temat uczczenia 50-lecia operacji AK "Ostra Brama".

"Trudno powiedzieć dlaczego konkretnie, jednak faktycznie przy braku absolutnej reakcji oficjalnych funkcjonariuszy władzy Litwy, przez 4 dni w Wilnie i jego okolicach odbywała się prowokacyjna akcja Armii Krajowej. Jeżeli ktoś o tej porze nie rozumiał, po co weterani AK i nowi "akowcy" uszują zarejestrowani w Wilnie "Klub weteranów AK", to obecnie, zdaje się, najpóźniejszy "demokrata" lub "liberal" powinien się przekonać, że klub AK odrodzono nie jako "organizację wspomnień", lecz jako "organizację działania"; i obecnie w 1994, organizacja wyszła na światło dzienne nielegalnie, działała przeciwko Państwu Litewskiemu, nie dbając o jego interesy, wolę i ustawy. Jak zrozumieć kierownika ambasady Polski na Litwie J. Widackiego, który znowu był w pierwszych szeregach akcji? Jak zrozumieć postów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej — Sejm, który omawia możliwości ratyfikowania traktatu o dobrym sąsiedztwie między Litwą i Polską; czy oni na 50-lecie jubileuszu operacji Armii Krajowej "Ostra Brama", podczas której zabijano cywilnych mieszkańców Litwy, znaleźli się również przypadkowo i nie reprezentowali Sejmu Polski?

Już 4 prowokacyjne kroki ze strony Polski poczyniono po podpisaniu między państwem traktatu Litwy i Polski: Podpisano nie najlepszą dla Litwy umowę o wypożyczeniu kanału telefonicznego, zbezczeszczone nowo otwarty konsulat Litwy w Sejmach, w Wigrach rości się pretensje terytorialne do Małej Litwy, a teraz przy pomocy oficjalnych osób z Polski zorganizowano nielegalny jubileusz akcji polskiej formacji wojskowej wrogiej wobec Państwa Litewskiego. Można się było tego spodziewać: przecież traktat Polski i Litwy umówiono się podpisać dopiero wtedy, gdy jego tekst "zalegalizował" kópienno historyczne, co do których mogły być zastrzeżenia. (Wszystcy pamiętają, jak strona polska zawzięcie wykładała sformułowanie, że Wilno jest stolicą Litwy i że pozostanie nią w przyszłości, tylko nie w przeszłości). Do możliwych prowokacyjnych "interpretacji" traktatu należało się przygotować — przewidzieć, jak nasze państwo zareaguje na działania tego rodzaju innej strony. Tego wręcz domagano się oponując "niehistorycznym" tekstom traktatu i domagając się przynajmniej jego. Teraz widać: nie tylko nie przygotowano się, nawet nie rozumiano, co mówiono, nadal nie pojmując się, co czynić wobec braku poświadczenia przeciwnej strony. No może jeszcze można byłoby zrozumieć naszego ministra spraw zagranicznych — męczy go nieustająca bezsilność. Może jednak prezydent mógłby temu jakoś zaradzić!

To prawda, w ubiegłym tygodniu prezydent był zajęty przyjmowaniem wszelkich gości różnej rangi: przed spotkaniem z prezydentem USA przyjechał na naradę prezydent Łotwy, przybył z wizytą minister spraw zagranicznych Chin, kierownik FBI USA, sam prezydent Litwy gościł na Białorusi. Może prezydentowi nie jest łatwo zorientować się, co się dzieje na Litwie, gdyż jego służby nie spieszą ani z udzielaniem informacji, ani z proponowaniem rozwiązań. A jednak tym razem, prawdopodobnie, do pracy będą musieli zabrać się wszyscy: zaszliśmy już bardzo daleko. Za daleko...

*** "Białorusi żąda, aby Litwa zwróciła jej "Ewangelię" z Turowa** — przy przed 130 laty wzmianką o skrzyni na węgla! — Rimdydas Vaitka pisał o unikalnym zabytku piśmiennictwa, znajdującym się w Wilnie. Podczas wizyty prezydenta Litwy Algirdasa Brazauskasa w Mińsku Białorusi wyraziła życzenie, by zwrócić jej "Ewangelię" turowska. Co to za książka? I czy pretensje Białorusinów są uzasadnione? "Ewangelię" z Turowa przechowuje się w bibliotece Litewskiej Akademii Nauk. 10 lat temu pisałem o znajdującym się tu najdawniejszych książkach. Kierowniczo wydłużała rękopisów Ele-

na Treiniene wedy, w 1984 roku, podprowadziła do sefju, w którym przechowywano cenniejszą książkę, liczącą zaledwie 10 stron.

— Przechowujemy tu "Ewangelię" z Turowa, najstarszą książkę w naszej bibliotece — powiedziała wtedy Elena Treiniene po chwili milczenia dodając: — Jej przykład mógłby pozazdrościć najwięcej awanturnikom.

"Ewangelię" turowską przepisał w XI wieku mnich zakonu w Turowie tzw. woskany (odobnyimi kaligraficznymi literami). Atramentem o kasztanowej barwie napisano zwyczajnie, cybnorem natomiast tytułowe linijki. Każda stronica obwieszona jest linia. Wtedy właśnie rozpoczęło się długie, obfitujące w przygody życie książeczki turowskiej, które zostałyby najwyżej jacy przetrwane, gdyby nie Litwa.

Trudno teraz uwierzyć, jednakże na początku drugiej połowy XIX wieku "Ewangelię" turowska została wyruczona w Turowie do skrzyni z węglami i posłużyła za podpałkę w piecu, gdyby nie pewien wileński artysta-plastyk, który w 1864 roku przybył do miasteczka Turów w poszukiwaniu dawnych książek.

Griaznow, tak bowiem się nazywał, został wysłany na poszukiwanie starożytnych rękopisów. Tacy wysłannicy wędrowali wtedy po wszystkich miasteczkach guberni wileńskiej. Była to zasługa kuratora oświaty okręgu wileńskiego I. Kornitowa. Do utworzenia dopiero co Wileńskiej Biblioteki Publicznej zaczęły odnawiać starożytności w 1860 r. A. Raczyński odnalazł 30, a N. Sokotow — 14 dawnych rękopisów.

W skrzyni na węgla pewnej świątyni w Turowie Griaznow ujrzał książkę. Rzym ocalił gęsi, natomiast "Ewangelię" turowską bystre oko plastyka.

Książeczka, odnaleziona w skrzyni na węgla, cieszyła się ogromnym zainteresowaniem w Wilnie i daleko poza nim. Litografowano ją, a po kilku latach wileński drukarz P. Hillebrant wydrukował ocalale karty.

Książeczkę badali akademicy I. Szeżniowski i A. Byczkow. Okazało się, że należała ona do najstarszych ruskich książek rękopiśmiennych.

O tym, gdzie i kiedy została napisana, świadczy zawiasy pisma. Zasnęte z XVI wieku uchylały nastole w książce wstępy księcia Aleksandra Ostrogskiego. Między innymi dowiadujemy się z nich, że w okresie jego rządów książeczka należała do Cerkwi Preobrażeńskiej w Turowie.

Jednakże nie zakończyły się przygody książki, ulokowanej na półkach Wileńskiej Biblioteki Publicznej, gdy w 1915 r. do Wilna podchodziły wojska kaiserzowskie, "Ewangelię" turowska razem z innymi cenniejszymi rękopisami wywieziono do biblioteki P. Rumiancowa w Moskwie. W ciągu 31 lat nikt o niej nie słyszał. Poszukiwania książek niekiedy przekształcają się w zagmatwane przygody kryminalne. W byłym ZSRR krążyły legendy o profesorze Uniwersytetu Wileńskiego Lwie Władimierow. Pewnego razu profesor w poszukiwaniu rozproszonych w różnych okresach książki biblioteki zawiął do Lwowa.

— Jak pan dobrze wie, nigdy nie byłem w waszym księgozbiore, ale właśnie na wycieczkę widać książki, należące do Uniwersytetu Wileńskiego — powiedział on zastępcy dyrektora tej biblioteki Maksimencie.

— Nie wolno L. Władimierowa wpuszczać do żadnej biblioteki! — powiedział wicedyrektor z usmiechem.

W ten sposób "Ewangelię" z Turowa została zwrócona Litwie, nie zaś Białorusi.

— W 1946 roku biblioteka im. W. Lenina zwróciła nam 818 rękopisów — wspominała w 1984 roku Elena Treiniene. — Wśród nich znajdowała się również najstarsza książka naszej biblioteki.

Podróż z Moskwy do Wilna była ostatnią? Wcale nie. 22 lata temu liczącą 900 lat książka powędrowała do Leningradu (obecny Sankt Petersburg), gdzie została odrestaurowana, a następnie wróciła do Wilna.

Tyle może opowiedzieć "Ewangelię" z Turowa, która z woli Białorusinów może stać się obecnie przedmiotem między państwowych negocjacji.

ЭХО ЛИТВЫ

*** "W Ameryce ukazała się książka Walerija Bołdina, który przez dziesięć lat był pomocnikiem ostatniego prezydenta ZSRR."** Dziennik "Izwiestija" zamieszcza recenzję na tę publikację.

"Czy wiecie, co przede wszystkim zwróciło uwagę w Michaile Gorbaczowie u jego nowego doradcy Walerija Bołdina? To, że nowy sekretarz KC KPZR ubierając się za każdym razem na nowo wiązał swój krawat. "Widziałem to osobiście!" — pisał W. Bołdin w swojej książce wspomnień tak, jak gdyby normalnemu człowiekowi trudno było w ten cud uwierzyć.

Książkę pod tytułem "Dziesięć lat, które wstrząsnęły światem" Walerij Bołdin pisał niewiedząc, gdy należał do bardzo wąskiego grona wpływowych ludzi, uważany był za człowieka bardzo wpływowego. Napisał ją już po wyjściu z więzienia, chory, przez wszystkich opuszczony, jak również przez swego szefa, na którego gorliwie pracował, którego uwielbiał, szanował, a potem przestał szanować i cenić aż w końcu zniemawidził i na wszystko był gotów, aby tylko usunąć go od władzy. W tym celu, zresztą, wszedł do grona organizatorów tego, do dziś nie zbadanego zjawiska, jakim jest Sierpień-91.

W Ameryce książka W. Bołdina spotkała się, jak należało zresztą oczekiwać, z bardzo skromnym przyjęciem. Chociaż Bołdin był bohaterem jej są M. Gorbaczow i jego żona, oboje oni w amerykańskiej opinii publicznej dziesiąki znikli. A gdzie — to już Amerykanów nie interesuje. Niemniej pozostali po sobie jak najlepsze wspomnienia, na które już żadna książka nie ma wpływu (...).

"Trudno powiedzieć, jak był by jego los, gdyby się nie ożenił z Raisą — pisał W. Bołdin. — Stosunek do świata wewnętrznego i charakter jego znoju decydujący wpłynęły na jego los i jestem przekonany, iż w istnym stopniu odbył się na losie partii i całego kraju". Ponieważ W. Bołdin, delikatnie mówiąc, niezbyt lubił Raisę Maksimownę, recenzent powinien być bardzo ostrożny nawet w bezpośrednich cytatach. Kiedy autor mówi o tym, jak niezgrzesnie się czuli ludzie zaproszeni do Gorbaczow i pragnęli jak najszybciej opuścić towarzystwo Raisy — podobne rzeczy w książce spotyka się na każdym kroku — ta opinia jest bardzo subiektywna.

Kiedy pisze on, że KGB, na prośbę jego sekretarza generalnego dobierał jej personel i służącą i że miały to być wyłącznie pracownice kobiety, nie młodsze i nie bardziej pociągające od niej, można to jeszcze jakoś zrozumieć.

Kiedy zaś autor przytacza sławny cytat ze wspomnień Nancy Reagan, mówiący o Raisie w sposób poniżający, mogłoby znaleźć się tam też miejsce na amerykańskie wypowiedzi o samej Nancy, o której charakterze można jedynie powiedzieć, że nie była Kopuszczikiem.

Kiedy jednak Raisa Maksimowna powracając samolotem sekretarza generalnego z kolejnej podróży zażądała, aby wszyscy obecni przysięgli wierność osobistą rodzinie Gorbaczow — wyraźnie wychodziło to poza ramy tego, do czego pracownicy aparatu byli gotowi.

Chodzi, oczywiście, nie o charakter żony przywódcy. Jeśli się odrzuci szczegóły, to sedno oskarżeń Bołdina sprowadza się do tego, że tradycyjnie i zasadą pierwszych dam Ameryki nieuchronnie i stały się twarde i tyranizujące w takim państwie totalitarnym, jak ZSRR. Jak twierdzi W. Bołdin, Raisa Maksimowna praktycznie odstroniła swego męża od podjęcia wielu zasadniczych decyzji.

Głównym środkiem jej wpływu na Gorbaczowa, jak twierdzi W. Bołdin, były codzienne wieczorne spacery małżonków, podczas których omawiano główne wydarzenia i układano plany na przyszłość. "Zaledwie lekka przesada" nazywa W. Bołdin żonę Gorbaczowa, iż rzekomo Raisa Maksimowna była sekretarkim ich "rodzinnej podstawowej organizacji partyjnej".

Ono twierdzi, że Raisa Maksimowna zawsze miała własne zdania, które należało spełnić jeśli nie od razu, to obowiązkowo. Udzielała wskazówek członkom biura politycznego i rządu, zwłaszcza tym, których znała osobiście.

Była w porównaniu z Gorbaczowem bardziej stanowcza i konsekwentna. Gdy Michaił Siergiejewicz przyjechał do pewnego zakładowego szpitala, gdzie wcześniej urządziło głuپیą maskaradę dobrobytu (wszystkie sale pozamykano na klucz, aby choćby nie powiedzieli czegoś niepotrzebnego, a w dwóch dostępnych leżeli zdurzone pracownicy bezpiek), sam Gorbaczow był zadowolony, gdy się o tym dowiedział, ale Raisa Maksimowna spokojnie zauważyła: "A czegoś oczekiwała! Kiedy zapraszcza ludzi do swego domu, czy nie sprzątać mieszkanie i nie zafalczanie na stole najlepsze serwy?".

Zony innych kierowników moskiewskich i lokalnych traktowała jak swe podwładne. Niektóre zony pierwszych sekretarzy protestowały, co się odbiło na ich mężach.

R. M. Gorbaczowa uchodziła za autorytet w dziedzinie marksizmu-leninizmu i dokładnie rewidowała wszystkie projekty głównych ideologicznych partii A. Jakowlewa i W. Medwediewa. "Jakowlew, doskonale zorientowany w skomplikowanych stosunkach między Gorbaczowem i jego żoną, bardzo się obawiał jej gniewu" — pisał autor wspomnień. Medwediew również się obawiał, nieradko jednak nie wytrzymał protestując (zawsze bez skutku) przeciwko ingerencji żony sekretarza generalnego w zespółowi zaprobowane teksty.

Autór nie podaje sum, jakie kosztowały kraj wyszukany guł i wysokie wymagania Raisy Maksimowny, jeśli chodzi o zamieszkie rezydencje sekretarza generalnego (wyjątek stanowi willa w Fariosej wartości 80 mln rubli).

Przygotowała
Krystyna ADAMOWICZ

TELEWIZJA

ŚRODA, 13 LIPCA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dziennik BBC. 18.35 — Wiadomości (ros.). 18.45 — Program dla dzieci. 19.20 — Japoński serial dok. "Narodowe skarby Japonii". 19.45 — Serial "Psi dom", 20.10 — W swoją stronę. 21.00 — Panorama. 21.35 — Brzeg. 22.40 — Koncert. 22.55 — Półfinal mistrzostw świata w piłce nożnej. Podczas przerwy — dziennik wieczorny.

BALTYCKA TV

7.30 — Ekspres poranny. 8.00 — Serial "Granica nocy" (28). 8.30 — Serial "Tak świat się kręci" (34). 9.30 — 10.30 — Godzina CNN. 18.45 — Wiadomości. 18.50 — Serial "Tak świat się kręci" (34). 19.45 — Wiadomości ze świata. 20.00 — Serial "Tak świat się kręci" (35). 20.55 — Sport na świecie. 21.00 — Serial "Granica nocy" (29). 21.30 — Nowiny bałtyckie. 21.45 — Wiadomości ze świata. 23.00 — Premiera wideofilmu "Walerij Iwanow. Sąd idzie...". 23.25 — 23.00 — Jazz.

TELE-3

8.45 — Muzyka. 9.00 — Serial "Santa Barbara". 9.50 — Lekcja jęz. ang. 9.55 — Muzyka. 10.40 — Film fab. "Odwet". 11.30 — Film "Torba inkasatora". 13.00 — Dziennik CNN. 13.30 — Nowości biznesu CNN. 14.00 — Lekcja jęz. ang. 14.05 — Muzyka. 16.10 — Film fab. "Żyje sobie chłopiec". 17.40 — Film fab. "Odwet". 18.30 — Program z Jurborka. 19.00 — Najwyższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 — Film fab. "Santa Barbara". 20.25 — Witryna. 20.35 — Informacja Tele-3. 20.45 — Dziennik. 20.50 — Wiadomości CNN. 21.20 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.35 — Wolne słowo. 22.00 — Film fab. 23.30 — Lekcja jęz. ang. 23.35 — Muzyka.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Dla dzieci: "Lato przedszkolaka". 11.00 — "Słoneczny patrol" — serial USA. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — "Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych. 12.20 — Język angielski. 12.30 — Lato z Magazynem Notowań. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — 14.55 — Telewizja edukacyjna. 15.00 — "Rozmowy kontrolowane" — komedia prod. polskiej. 16.45 — Letnie MTV. 17.00 — Dla młodych widzów. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.30 — Klinika zdrowego człowieka. 18.55 — Miniatury. 19.05 — "Słoneczny patrol" — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — Program rozrywkowy. 22.00 — "Zar tropików" (2) — serial prod. USA. 22.50 — MS w piłce nożnej — 1/2 finałów. 23.45 — Wiadomości (w przerwie meczu). 0.50 — Program rozrywkowy. 2.30 — MS w piłce nożnej — 1/2 finałów.

LITPOLINTER

7.00 — Poranne koło. 9.00 — Serial "Dzika róża". 9.25 — Muzyka. 9.45 — 22.55 — Program TV Ostankino.

WILEŃSKA TV

19.00 — Film "Pewnego razu po skłamaniu" (Rosja). 20.50 — Film "Wojaz terroru". 22.45 — Nowości postmistrzów.

OSTANKINO

9.45 — Ekspres prasowy. 10.00 — Wiadomości. 15.25 — Film anim. 15.50 — Dziennik pięciodniowego festiwalu filmowego. 16.10 — Odpowiedzi. 16.40 — Spółka TVR "Mir". 17.00 — Dziennik. 17.25 — Świat dzisiaj. 17.40 — Technodrom. 17.50 — Pogoda. 18.00 — Godzina szczytu. 18.25 — Serial "Dzika róża". 18.50 — Gwiazda filmowa. Jean Marais. 19.40 — Dobranocna. 20.00 — Dziennik. 20.35 — Pogoda. 20.45 — Człowiek i prawo. 20.55 — Film — spektakl. 22.40 — Ekspres prasowy. 22.50 — Dziennik. 22.55 — Półfinal piłkarskich mistrzostw świata. Podczas przerwy — migawki wielkiego futbolu.

CZWARTEK, 14 LIPCA

LTV

7.45 — Na dzień dobry. 8.15 — Anons TV. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Wiadomości BBC. 18.35 — Wiadomości (ros.). 18.45 — Dla dzieci. 19.05 — Słowo chrześcijańskie. 19.15 — Anons TV. 19.20 — Półfinal piłkarskich mistrzostw świata. 21.00 — Panorama. 21.35 — Święto narodowe Francji, dzień zdobycia Bastylji.

22.30 — Anons TV. 22.35 — Koncert. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Serial tran. "Po tamtej stronie rzeczywistości".

TELE-3

8.45 — Serial "Santa Barbara". 9.35 — Lekcja jęz. ang. 9.40 — Muzyka. 10.40 — Film "Odwet". 11.30 — Film "Żyje sobie chłopak". 13.00 — Dziennik CNN. 13.30 — Nowości biznesu CNN. 14.00 — Lekcja jęz. ang. 14.05 — Muzyka. 16.15 — Film "Dzięciola głowa nie boli". 17.45 — Film anim. 18.10 — Film "Odwet". 19.00 — Najwyższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 — Serial "Santa Barbara". 20.25 — Witryna. 20.35 — Wiadomości. 20.40 — Dziennik CNN. 21.10 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.35 — Film dok. 22.00 — Film. 23.30 — Lekcja jęz. ang. 23.35 — Muzyka.

TV POLONIA

8.30 — Panorama. 8.35 — Powitanie — program dnia. 8.40 — Opowiesci z dreszczykiem: "Klub szachistów" — film TVP. 9.40 — Okienko publicystyczne. 10.00 — Rody polskie: "Śapiehowie". 10.30 — Wakacyjna przygoda: "Podróż za jeden uśmiech" (3) — serial TVP. 11.00 — Jest lato... 11.15 — "Dr Murek" (3) — serial TVP. 12.15 — Miliard w rozumie — teleturniej. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — "Rodzina Polanieckich" (1) — serial TVP. 14.30 — Cztery czwarte — magazyn. 15.00 — Z Polski rodem. 15.30 — Festiwałe, festiwałe: "Gorzko-słodko" — film dok. 16.35 — Koncert życzeń. 17.00 — Słoneczne Studio — program dla dzieci. 17.30 — Wakacyjna przygoda: "Podróż za jeden uśmiech" (4) — serial TVP. 18.00 — "Na kłopoty Bednarski" (3) — serial TVP. 19.30 — Gra — teleturniej. 20.15 — Dobranocna. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Historia — współczesność. 21.30 — Zwyczajny człowiek — cykl reporterski: "Krzyże". 22.00 — Panorama. 22.25 — Gość TV Polonia. 22.40 — "07 zgłoś się" — odc. pt. "Morderca działa nocą" — serial TVP. 24.00 — Bilans — magazyn rządowy. 0.15 — Polska dziś — program publicystyczny. 1.00 — Panorama. 1.10 — "Dorasianie" (1) — serial TVP.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Program dla dzieci. 11.05 — "Zar tropików" (2) — serial prod. USA. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Uszyj to sama — magazyn krawiecki. 12.20 — Język angielski. 12.30 — Lato z Magazynem Notowań. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — 14.55 — Telewizja edukacyjna. 15.00 — "Dziwaczyna Piętaszek" — komedia prod. USA. 16.30 — Film fab. "Wojaz terroru" (1). 17.00 — Program dla dzieci. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.30 — Znaki czasu — magazyn katolicki. 19.05 — "Małe cudzo" (3) — serial prod. USA. 19.30 — Piłkarski mistrzów (2). 20.00 — Zjedź to sam — "K". 20.15 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — "Przestępca jest wśród nas" — film fab. prod. USA. 22.45 — Bilans — magazyn rządowy. 22.55 — Tylko w Jedynce. 23.30 — Muzyczna Jedynka — teledyski. 23.45 — Głiny — magazyn polityczny. 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.15 — "Spojrzenie na modę" (2) — serial dok. prod. ang. 1.05 — "Bár koleśków" — film fab. prod. franc. 2.05 — Przeboje kabaretowej listy przebojów.

LITPOLINTER TV

7.00 — Poranne koło. 9.00 — Serial "Dzika róża". 9.25 — Muzyka. 9.45 — 0.10 — Program TV Ostankino.

WILEŃSKA TV

19.00 — Film "Wedrujący autobus". 21.00 — Film "Wojaz terroru" (2). 22.45 — Nowości postmistrzów. 23.00 — MTV.

OSTANKINO

9.45 — Ekspres prasowy. 10.00 — Dziennik. 15.00 — Dziennik. 15.25 — Film anim. 15.50 — Multitrolia. 16.05 — Do lat 16 i więcej. 16.40 — Planeta. Prawo i własność. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Dokumenty i losy. 17.40 — Zagadka. 17.50 — Pogoda. 18.00 — Godzina szczytu. 18.25 — Serial "Dzika róża". 18.50 — Program autorski L. Filatowa. 19.40 — Dobranocna. 20.40 — Dziennik. 20.30 — Pogoda. 20.40 — Moskwa — Kremł. 21.00 — Loteria "Milion". 21.35 — Film "Sama nie wiotnia". 23.15 — Dziennik. 23.30 — Bez paury. 24.00 — Ekspres prasowy. 0.15 — Film "Skłonność do zaobójstwa".

Redaktor

Zbigniew BALCEWICZ

Nasz adres:

Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika. Kod 67218.

Cena 30 ct (w Polsce - 1000 zł.)

Nr rejestracji - 2017015

Drukuję Państwo

Przedsiębiorstwo "Spauda"

W Domu Prasy (al. Laisvės 60, pietru 11, pokój 1114, tel. 42-69-63, fax 42-72-65) w dniach pracy od godz. 9 do 17, jak też posiłkami w WILNIE (od godz. 9 do 19):

* al. Gedimino 46-1;
* ul. Pylimo 26;
* al. Gedimino 2;
* ul. Viršuliškių 40
(sklep "Pasidaryti patę");

* ul. Tuskulėnų 66 (sklep "Zalginis");
* W oddziałach łączności
* nr S. Kalvarijų 29;

* nr 9, Vytenio 2;
* nr 12, Žirmunų 67;
* nr 51, Žirmunų 2;
* nr 42, Architektų 19;
* nr 50, Svaigūnų 20;

* nr 55, Antakalnio 58
* nr 41, Gerovės 29.
W KOWNIE
ul. Biržų 8.



HOUSE OF PRINCE PRZEDSTAWICIEL W LITWIE



Tel. (22) 623517
(22) 224815
fax (22) 227870

Sprzedajemy
AKUMULATORY
3ST-155, -215, -60, -75, -90, -182, 6MTS-9
Gwarancja 18 miesięcy.
Vilnius, tel. 42-58-82, 61-88-47.
(Zam. 641)

Organizujemy podróże komercyjne
Wilno — Warszawa — Moskwa — Wilno.
Załatwiamy rosyjskie wize.
Vilnius, tel. 42-64-63, 42-88-27.
Nr licencji 000097.
(Zam. 671)

Grupa inwestycyjnych
spółek akcyjnych "INBŪSTAS"

Oferuje nabycie akcji TYLKO ZA CZEKI INWESTYCYJNE, za lity, za czek i lity.
Wartość minimalna akcji 5 lub 10 Lt, cena emisji (sprzedaży) — 5,5 albo 11 Lt.
Konsultanci spółki w Wilnie: Savanorių pr. 174, tel. 65-35-30, 65-34-32, 65-37-52, 65-33-30; Basanavičiaus 29A-34, tel. 65-01-61; Algirdo 19-208, tel. 63-25-54; A. Jakšto 4/9-117, tel. 61-34-21.
Do usług Państwa nasi agenci: tel. 26 60 74, 76 66 92, 67 48 88, 74 25 62, 77 02 90, 56 03 76, 74 23 65, 61 60 60, 46 50 55, 46 78 88.
Ponadto akcje sprzedawane są w sali operacyjnej Wileńskiej Poczty Główniej.
(Zam. 670)

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49, sekretariat — 42-79-50. **DZIAŁY:** polityczny — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, problemów społecznych — 42-78-72, aktualności krajowych — 42-79-64, 42-90-63, zagraniczny — 42-79-55, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, prawa i legislacji — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, stołeczny — 42-79-77, handlu, usług, "Magazyn rodzinny" — 42-79-88, kultury — 42-79-77, literatury i sztuki — 42-79-56, listów i interwencji — 42-69-65, reklamy i ogłoszeń — 42-69-63. **Korespondenci:** na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, sołectniczy — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwiński — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-92, stylści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

FIRMA POMAGA
w zwrocie kredytów, otrzymanych pod zastaw nieruchomości.
Vilnius, tel. 22-34-39, 22-33-61.
(Zam. 666)

DROGO KUPUJEMY
byki, jałówki, krowy. Proponować co najmniej 30 sztuk.
Vilnius, tel. 26-30-82, 63-26-51.
(Zam. 681)

PRZYJMujemy POŻYCZKI
KUPUJEMY
sklepy, biura oraz inne lokale przydatne do celów komercyjnych.
Vilnius, tel. (8-22) 63-75-03.
(Zam. 677)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY
wałtę codziennie od godz. 9.00 do 20.00.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-7017.
(Zam. 658)

DROGO SKUPUJEMY
złoto, platynę.
Savanorių 36-70, tel. 23-42-00.
(Zam. 683)

POMAGAMY
szybko załatwiać dokumenty do Rosji.

OFERUJEMY
podróż do Moskwy przez warszawę, do Holandii — m. Utrecht.
Licencja nr 000011, Vilnius, tel. 61-31-06, 61-31-42.
(Zam. 673)

JUBILERSKI SKLEP-LOMBARD
skupuje złoto, platynę, palad, srebro; przyjmujemy wyroby jubilerskie na przechowanie do lombardu.
Rozliczamy się od razu!
Vilnius, Sodų 6, tel. 61-51-13.
(L-2)

KALENDARIUM
* Środa (13.VII) jest 194 dniem 1994 r. Do końca roku 171 dzień.
* Znak Zodiaku — Rak.
* Imieniny: Benedykta, Ernesta Małgorzaty Sary
* Wschód Słońca — 4.58, zachód — 21.50. Długość dnia 16 godz. 52 min.

DOGODA
Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 13 lipca bez opadów, wiatr północno — wschodni, umiarkowany. Temperatura około 30 stopni ciepła.
W ciągu następnych dwóch dni bez opadów. Temperatura w nocy 15-20, w dzień 27-32 stopnie ciepła.

Dyżurni wydania:
Lucyna DOWDO
Jan LEWICKI
Bronisława MICHAŁOWSKA
Teresa STRUMIŁO
Loreta BORKOWSKA

KURIER Wileński
Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

OGŁOSZENIA I REKLAMY DO "KURIERA WILEŃSKIEGO" PRZYJMUJE SIĘ:

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika. Kod 67218.
Cena 30 ct (w Polsce - 1000 zł.)
Nr rejestracji - 2017015
Drukuję Państwo
Przedsiębiorstwo "Spauda"

W Domu Prasy (al. Laisvės 60, pietru 11, pokój 1114, tel. 42-69-63, fax 42-72-65) w dniach pracy od godz. 9 do 17, jak też posiłkami w WILNIE (od godz. 9 do 19):

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49, sekretariat — 42-79-50. **DZIAŁY:** polityczny — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, problemów społecznych — 42-78-72, aktualności krajowych — 42-79-64, 42-90-63, zagraniczny — 42-79-55, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, prawa i legislacji — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, stołeczny — 42-79-77, handlu, usług, "Magazyn rodzinny" — 42-79-88, kultury — 42-79-77, literatury i sztuki — 42-79-56, listów i interwencji — 42-69-65, reklamy i ogłoszeń — 42-69-63. **Korespondenci:** na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, sołectniczy — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwiński — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-92, stylści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

* al. Gedimino 46-1;
* ul. Pylimo 26;
* al. Gedimino 2;
* ul. Viršuliškių 40
(sklep "Pasidaryti patę");

* ul. Tuskulėnų 66 (sklep "Zalginis");
* W oddziałach łączności
* nr S. Kalvarijų 29;

* nr 9, Vytenio 2;
* nr 12, Žirmunų 67;
* nr 51, Žirmunų 2;
* nr 42, Architektų 19;
* nr 50, Svaigūnų 20;

* nr 55, Antakalnio 58
* nr 41, Gerovės 29.
W KOWNIE
ul. Biržų 8.